Nr. 6 Warszawa— Czerwiec 1938 r. Rok IX

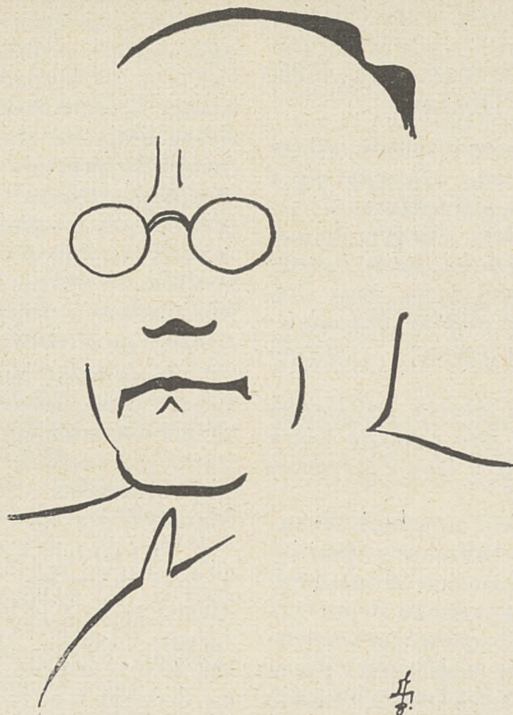
NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK
ORGAN ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO

Wywiad z Prezesem Zarządu Głównego Kol. Karolem Kaweckim

Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P., jaki odbył się przed kilku tygodniami, uchwalił jako jeden z głównych postulatów — konieczność wprowadzenia do Rad Nadzorczych Banków przedstawicieli pracowników.

Doniosła ta uchwała, oparta na bardzo pomyślnych wzorach Banku Austriackiego i Banku Francuskiego, wzbudziła w naszym środowisku ogromne zainteresowanie z tego powodu, że i naszym ogólnym dążeniem jest uzyskanie miejsca w Radzie Banku Polskiego dla naszego przedstawiciela. Zaczęły krążyć pogłoski o rozmowach ze Związkiem Zawodowym Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P., znanym ze swej niedawnej zwycięskiej akcji o umowy zbiorowe; mówiono o konferencjach Zarządu Głównego ze znanymi parlamentarzystami. Ponieważ nie wiadomo było, ile jest w tym prawdy, przeto Redakcja „Naszego Świata" delegowała mnie dla dokonania wywiadu w tej sprawie z Prezesem Zarządu Głównego kol. Karolem Kawęckim, który zgodził się na jego udzielenie.



Na kilkanaście minut przed wyznaczonym terminem rozmowy przybyłam do lokalu Zarządu Głównego, mieszczącym się przy ul. Żabiej. Prezes kończy rozmowę z przedstawicielem jakiegoś zaprzyjaźnionego Związku. Po kilku minutach oczekiwania wchodzę do pokoju zebrań Zarządu, w którym wita mnie Prezes kol. Karol Kawęcki. Nie widziałam go od kilku lat. Zmienił się mało. Wyjaśniam cel mej wizyty i stawiam pierwsze pytanie:

— **Jak zamierza Zarząd Główny przeprowadzić postulaty zawarte w deklaracji programowej?**

— Proszę Koleżanki — odpowiedź na to jest b. trudna. Napotykamy bowiem na cały szereg przeciwności, których pokonanie zależy od zwartości i siły naszej oraz pokrewnych nam organizacyj, a także od przychylnego ustosunkowania się naszych Władz. Wierzymy jednak, że czas pracuje dla nas. Nie tak dawno pracownicy nie śmieli nawet myśleć, by np. mogli brać udział przez swego przedstawiciela we Władzach Nadzorczych. Myśl taka zdawała się być śmieszna. Dziś stała się przedmiotem poważnych dyskusyj, a zagranicą została już gdzieniegdzie zrealizowana. Ja osobiście uważam ten postulat za zasadniczy i kluczowy, z którego stanowczo zrezygnować nam nie wolno.

— **Jak zapatrują się obecnie nasze Władze na możliwość realizacji tego postulatu?**

— Rozmowy, które prowadziliśmy na ten temat, nie miały jeszcze charakteru oficjalnego, dlatego nie mogę Koleżance na pytanie to odpowiedzieć. W każdym razie odnoszę wrażenie, że Władze nasze mają pewne zastrzeżenia.

Liczymy się także z trudnościami, na jakie napotykamy i u innych czynników, często nieżyczli-

wych nam, skutkiem braku znajomości prawdziwych naszych warunków pracy i bytowania. Kto poznał jednak warunki pracowników niektórych przedsiębiorstw nawet państwowych i nasze, inaczej na tę sprawę spogląda i widzi, jak bardzo pozostajemy w tyle.

Wierzymy jednak, że zasada „wspólnego stołu" pracodawców i pracowników nie pozostanie tylko na papierze i znajdzie swój wyraz między innymi w realizacji tego postulatu. Zasada ta, mająca szerokie poparcie u czynników decydujących, nie przejdzie bez echa.

Na razie jednak musimy stwierdzić szczerze, że dotychczas daleko jesteśmy od tego „wspólnego stołu".

— **Kiedy Zarząd Główny zamierza rozpocząć odpowiednią akcję?**

— Akcja właściwie zaczęła się z chwilą oficjalnego ogłoszenia deklaracji. Szereg organizacyj, wzorując się na niej, wystąpił z podobnymi postulatami, przy czym ostatnio odczuwamy żywe zainteresowanie się tych kolegów naszą akcją, o której jednak ze względów taktycznych nie mogę Koleżanki na razie poinformować.

Podkreślić jednak należy, że powodzenie zależy głównie od wyraźnego stanowiska kolegów, którzy muszą zrozumieć, że w jedności — siła, i wierzyć, że Zarząd nie uczyni żadnego kroku, który by nie był zgodny z interesem Instytucji i Państwa. Wiemy, że i między nami znajdują się poszczególne jednostki, które nie dbają o cele ogólne, głównie swój interes i karierę mając na oku. Nie zmienia to jednak faktu, że ruch pracowniczy potężnieje i znajdzie swój wyraz w nadchodzącym jutrze.

——O——

Po lapidarnym zakończeniu odpowiedzi zrozumiałam, że wywiad jest skończony, tym bardziej, że pilny telefon z prowincji zmusił kolegę Prezesa do przerwania rozmowy.

Dziękuję za informacje i, zastrzegając sobie prawo zwrócenia się ponownego z wywiadem, opuszczam progi biura Zarządu Głównego.

J. R. N.

Nasze postulaty pracownicze a hasło Zjednoczenia Narodowego

Artykuł dyskusyjny

Tezy programowe Zrzeszenia uchwalone na ostatnim Zgromadzeniu Delegatów zawierają pewne myśli, które możemy znaleźć w Deklaracji ideowej, ogłoszonej przez b. Prezesa naszej Instytucji p. płk. Adama Koca, mającej — jak wiadomo — stać się podstawą konsolidacji społeczeństwa polskiego. Uchwały naszego Zjazdu głoszą:

„Nadal... deklarujemy chęć stawiania zawsze interesów Ojczyzny przed naszym własnym i liczenia się z dobrem Instytucji, z którą nasz los jest związany."

„Wysunięte postulaty są wyrazem dążenia do zapewnienia rzeszy pracowniczej pewności jutra i stopniowego, ale stałego wzrostu poziomu życia, oraz chęci ułożenia współżycia i współpracy między pracodawcami i pracownikami w rzetelnych ramach realnych możliwości".

„W dążeniu do realizacji powyższych postulatów umacnia nas przekonanie, że płyną one z ducha wiary chrześcijańskiej i pozostają w zgodzie z ideą Zjednoczenia Narodu i solidarności społecznej."

Zbieżność naszych postulatów z tezami wysuniętymi przez p. płk. A. Koca wynika z przyjęcia jednakowej podstawy, regulowania stosunków między pracobiorcą i pracodawcą, a mianowicie zasady solidaryzmu społecznego. Powinno to wszystkich utwierdzić w przekonaniu, że wskazana przez XIX Zgromadzenie Delegatów droga uregulowania spraw pracowniczych nie jest pomysłem tej czy innej grupy ludzi, lecz poważnym i jedynie racjonalnym podejściem do rozwiązania tego zagadnienia w Polsce

Deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego reprezentuje — naszym zdaniem — w sprawach pracowniczych bardziej wyraźną ideologię, niż to się może komu napozór wydawać. Ktokolwiek wątpi o tym, niechaj dokładnie rozważy lapidarne zdania, składające się na tę część Deklaracji, która poświęcona jest sprawom pracowniczym.

Jeśli dokładnie uświadomić sobie, jakimi środkami można zapewnić sferom pracowniczym „pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia", — to wypadnie stwierdzić, że Deklaracja wyraźnie przeciwstawia się liberalizmowi społecznemu, który staje na stanowisku pozostawienia zupełnej swobody pracodawcom w regulowaniu ich stosunku do pracowników. Liberalizm nie dba o zapewnienie sferom pracowniczym pewności jutra, a tym mniej o stały wzrost poziomu ich życia, wychodząc z założenia, że wolna gra interesów gospodarczych i prawo podaży i popytu w dostateczny sposób regulują sprawy pracownicze.

Natomiast hasło „zasiadania przy jednym stole przez pracodawców i pracowników" jest wyraźnym przeciwstawieniem się doktrynie socjalistycznej, opartej na zasadzie walki klasowej. Deklaracja wyraźnie stwierdza ponadto, że „krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu".

Deklaracja O. Z. N. nie opiera się wyraźnie na żadnej doktrynie. Właściwą jej tendencję ideologiczną można jednak określić na podstawie następującego zdania: „Jakakolwiek oderwana od życia lub też jednej grupie, a nie całości społeczeństwa służąca doktryna gospodarcza czy społeczna — nie może być dla nas odpowiednia, ani pożyteczna". Wynika z tego zdania, że życiowo praktyczna doktryna, a służąca interesom całego społeczeństwa może być zgodnie z Deklaracja uznana za pożyteczną. Jak wiadomo, tym kierunkiem myślenia społecznego i gospodarczego, który te cechy posiada, jest solidaryzm. To też w wydawnictwie półurzędowym p.t. „Zjednoczenie Mieszczaństwa Polskiego" kompetentny au-

tor p. A. G i e r a u t pisze, że „deklaracja staje na gruncie państwowego solidaryzmu społecznego". Nie może być inaczej, gdyż prąd polityczny, który ma na celu zjednoczenie Narodu, nie może opierać się na innej ideologii, niż solidarystyczna, która głosi zgodę między ludźmi i solidarność interesów gospodarczych.

Wniosek powyższy ma duże znaczenie dla każdego, kto pragnie sobie uświadomić, jakie praktyczne postulaty odpowiadają hasłom zjednoczenia narodowego. Tak bowiem — jak wiadomo jest: co praktycznie oznacza l i b e r a l i z m albo s o c j a l i z m — tak samo wiadomo: do czego dąży s o l i d a r y z m.

Solidaryzm nie zamyka oczu na istnienie klas społecznych i na panujący między nimi antagonizm. Podział społeczeństwa na klasy społeczne jest bowiem faktem realnym, z którym należy się liczyć i który przypuszczalnie istnieć będzie bardzo długo, a może zawsze, gdyż leży w naturze stosunków społecznych. Sama natura wytwarza w każdej dziedzinie życia olbrzymie nierówności. Duże różnice między ludźmi w uposażeniu i w uprzywilejowaniu stanowią naturalną podstawę istnienia klas, które nie znikają nawet w ustroju socjalistycznym, gdzie społeczeństwo dzieli się wyraźnie na rządzących i rządzonych. Solidaryzmowi przeto nie chodzi o utopijne przeciwstawienie się istnieniu klas, ale chodzi o wytworzenie takich stosunków, aby między tymi klasami nie było walki i aby do minimum zmniejszył się między nimi antagonizm.

Ponieważ zaognienie się stosunku między pracą i kapitałem, a ściślej, między pracownikami a pracodawcami szczególnie wzmaga się w miarę rozwoju form wielko - kapitalistycznych, przeto myśl solidarystyczna specjalnie dużo uwagi poświęca rozwiązaniu sprawy pracowniczej na terenie wielkich zakładów i przedsiębiorstw. Stosunki wewnętrzne panujące na terenie wielkich instytucyj i przedsiębiorstw pogarszają się stale i wymagają energicznej reformy. Ogólne rozgoryczenie i rozdrażnienie, niesłychana apatia i zniechęcenie, jakie panują wśród szerokich mas pracowniczych, nie wróżą nic dobrego. Ogólną tendencją solidaryzmu jest uczynienie pracowników w pewnym stopniu współ-gospodarzami przedsiębiorstw, w których pracują, i zainteresowanie ich tym sposobem w większym, niż dotychczas stopniu losem i działalnością tych przedsiębiorstw. Proponowanych jest w tym celu wiele środków.

Aby wiedzieć, jakie praktyczne postulaty solidarystyczne wysunie Obóz powstały na gruncie Deklaracji b. Prezesa naszego Banku dla rozwiązania sprawy pracowniczej, trzeba zaczekać na oficjalną enuncjację jego Władz. Dziś już jednak na podstawie Deklaracji t. zw. l u t o w e j można się w pewnym stopniu zorientować, jakiego rodzaju postulaty pracownicze odpowiadają jego tendencjom.

Skoro wiadomo jest, że wspomniany Obóz wyznaje zasady solidaryzmu społecznego, a z drugiej strony z wysokim szacunkiem odnosi się do tradycyjnej roli Kościoła Katolickiego w Polsce, to stąd wypływa wniosek, że postulaty solidarystyczne sformułowane przez tenże Kościół mogą chyba liczyć na jego życzliwe poparcie. Te krótkie, logiczne rozważania prowadzą do wniosku, że postulaty praktycznego solidaryzmu, sformułowane przez obecnego Papieża Piusa XI w E n c y k l i c e „Quadragesimo Anno", zapewne nie wykraczają poza ramy ideologii zakreślonej przez p. płk. A. K o c a. A wniosek taki ma wielkie znaczenie dla każdego sympatyka O. Z. N., który by chciał sobie uświadomić, jak praktycznie można by realizować hasło „zapewnienia pracownikom pewności jutra i stopniowego, ale stałego wzrostu poziomu ich życia" oraz zasadę „zasiadania przy wspólnym stole przez pracodawców i pracowników" przy jednoczesnym liczeniu się z realnymi możliwościami przedsiębiorstw i przy jednoczesnej dbałości o rozwój gospodarczy kraju. Encyklika formułuje praktyczne postulaty, które w konkretne kształty przyoblekają lapidarne tezy Deklaracji p. pułk. A. K o c a. Rozważmy poszczególne postulaty.

Udział pracowników w kapitale przedsiębiorstw jest postulatem wysuwanym przeważnie w stosunku do zakładów działających na zasadach spółki akcyjnej.

Myślą przewodnią tego postulatu jest umożliwienie pracownikom brania udziału w Zgromadzeniach Akcjonariuszy oraz korzystania z tych wszystkich przywilejów, jakie daje udział w kapitale. Chodzi o t. zw. „akcjonariat pracowniczy". Prawo francuskie z 26 kwietnia 1917 roku („Loi sur les societes anonymes a participation ouvrieres") wytworzyło formę prawną spółki akcyjnej z udziałem pracowników w kapitale. Forma ta o charakterze solidarystycznym zdała ostatnio egzamin życiowy w okresie niedawnych zaburzeń socjalnych we Francji. Stwierdzono, że ani jedno przedsiębiorstwo oparte na zasadzie udziału pracowników w kapitale nie było objęte zaburzeniami w swej działalności. Stwierdzono, że udział w kapitale rozszerza horyzonty umysłowe pracowników i wytwarza solidarność interesów kapitału i pracy. W wielu krajach, gdzie podobne do francuskiego prawo nie istnieje, trwa usilna propaganda za zapewnieniem pracownikom udziału w kapitale w ramach zwykłych spółek akcyjnych przez dopomaganie pracownikom w dochodzeniu do posiadania akcyj przedsiębiorstw, które ich zatrudniają.

Współudział pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem w praktyce może wyrazić się: a) przez dopuszczenie przedstawiciela pracowników do Rady Instytucji i b) w formie współudziału przedstawicieli pracowników w pracach nad sprawami personalnymi, przy jednoczesnym zniesieniu systemu tajnego kwalifikowania personelu.

Pierwszy z tych postulatów ma szczególne zastosowanie do instytucyj zatrudniających większą ilość pracowników umysłowych. Polega on na tym, że stali pracownicy najemni, nie pełniący funkcyj kierowniczych, wybierają drogą głosowania jednego przedstawiciela do Rady Instytucji. System ten został zastosowany z nadzwyczajnie dodatnim rezultatem, jeśli chodzi o wewnętrzne stosunki pracy, przez Banki Centralne Austrii i Francji. Przy sposobności odbytego ostatnio Kongresu Wiedzy Bankowej w Paryżu przedstawiciele banków polskich mieli osobistą okazję stwierdzenia, że dopuszczenie przedstawiciela pracowników do Rady Banku Francji uzdrowiło w sposób wyraźny panujące w nim stosunki. W miejsce dawnej apatii i zniechęcenia nastąpił rozwój ruchu intelektu-

alnego wśród pracowników i wzrosło wśród nich zainteresowanie losami i działalnością Instytucji; w miejsce dawnego naprężenia stosunków między Władzami Banku a pracownikami zapanował nastrój twórczej harmonii. Rada pozyskała do swego grona rzeczywistego znawcę wewnętrznych stosunków panujących w Instytucji, a kraj odniósł korzyść z wejścia do Rady pierwszego przedstawiciela pracowników najemnych i szerokich mas konsumentów.

Drugi z tych postulatów, znany pod nazwą t. zw. „Samorządu personalnego", polega na dopuszczeniu przedstawicieli pracowników do głosu w pracach nad sprawami personalnymi. W wielu instytucjach, które system ten zastosowały, okazał się on nadzwyczaj pożyteczny. U nas na skromnym odcinku sądów dyscyplinarnych z udziałem przedstawicieli pracowników dodatnie rezultaty tego udziału dają się wyraźnie zauważyć. Polityka personalna w wielkich instytucjach, sprawowana po dyktatorsku przez przedstawicieli kapitału, nawet bez wysłuchania głosu zainteresowanych pracowników, nie jest wolna od jaskrawych błędów. Pospolita złośliwość i nieznajomość ludzi walczą w niej z sobą o lepsze. To też prasa zawodowa roi się od skarg na rzeczywiste grzechy o pomstę do Boga wołające, jakie popełniane są w polityce personalnej, które sieją niebywałe spustoszenie psychiczne wśród pracowników i szerzą wielkie rozgoryczenie. Grzechy te stanowią doskonałą podstawę dla agitacji, która ludzi pracowników tym, że tylko przewrót polityczny może doprowadzić do zmiany na lepsze. Tymczasem uzdrowienie stosunków personalnych w wielkich instytucjach może być dokonane bez żadnej zmiany na arenie szerszej polityki, wyłącznie przez zmianę systemu gospodarki personalnej. Boć przecie nie są najczęściej winni kierownicy tej gospodarki — tylko system, w którym pracują. Przedstawiciele pracowników powinni być dopuszczeni do wypowiadania się w sprawach personalnych w charakterze opiniodawczym i informacyjnym i powinna być zniesiona tajność opiniowania personelu przez kierowników, która jest obcą i szkodliwą naleciałością. Tajność opiniowania jest systemem wprowadzania w błąd kierowników polityki personalnej, najczęściej nie znających osobiście pracowników, o których losach przyszło im decydować.

Udział pracowników w zyskach jest najbardziej typowym postulatem dla solidaryzmu, który naraża ten kierunek myślenia na ataki ze strony prawicy liberalnej i lewicy socjalistycznej. Postulat ten opiera się na fakcie, że każdy zysk jest wytworem nie tylko kapitał.u, ale i pracy i że żadnemu z tych dwu czynników nie wolno samolubnie zagarniać całego plonu. Udział pracowników w zyskach, głoszony od wielu lat przez licznych ekonomistów polskich, miał doczekać się ustawowego wprowadzenia w 1919 roku; ówczesne wypadki polityczne przeszkodziły w dokonaniu tego. Oczywiście, praktyczna realizacja tego postulatu nie powinna stanowić zbytniego obciążenia dla przedsiębiorstw i musi uwzględniać ich realne możliwości i stosowną rentowność. Udział pracowników w czystym bilansowym zysku instytucji mógłby np. być określony w wysokości jednomiesięcznej pensji pracowników. Na udział w zyskach w tej wysokości na ogół zgadzają się światlejsze sfery pracodawców.

Dochodzenie przez pracowników najemnych do własności nieruchomej w postaci domu jednorodzinnego jest najbardziej wypróbowanym sposobem „odproletaryzowywania" ludzi pracy najemnej. Stwierdzono, że jest to najskuteczniejszy sposób wywołania zadowolenia z obecnego ustroju społeczno-gospodarczego. Posiadacz własnego domku nie jest skłonny do ulegania wywrotowym podszeptom. Setki tysięcy pracowniczych domów jednorodzinnych, jakie pobudowano w Anglii, Belgii, Italii i Niemczech, dobrze spełniają swą rolę społeczną. U nas brak kapitałów długoterminowych niewątpliwie długo jeszcze stać będzie na przeszkodzie w rozszerzaniu się akcji budowy domów pracowniczych. Niemniej jednak poważną przeszkodą w tym względzie jest ponadto niezbyt życzliwe ustosunkowanie się do tego zagadnienia wielu pracodawców.

Oto 5 praktycznych postulatów zaczerpniętych z ducha Encykliki papieskiej, a chyba całkowicie zgodnych z tendencją Deklaracji p. płk. Adama Koca, rozwiązujących w sposób konsekwentny i doskonały w ogólnych zarysach ponurą kwestię pracowników najemnych. Przy czym postulaty te stanowią program o wiele piękniejszy od dokrynerskich pomysłów z wielu stron lansowanych wśród sfer pracowniczych.

Postulaty wymienione, wyrażające dbałość o psychikę pracownika i o jego samopoczucie zawodowe, pozostają również w zgodzie z myślą przewodnią przemówienia p. premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego, który na Kongresie pracowniczym powiedział:

„Tylko rząd egoistyczny, tylko rząd krótkowzroczny, tylko rząd, który kurczowo trzyma się władzy dla samego siebie, chciałby mieć urzędnika zahukanego, zabiedzonego i bojącego się wszystkiego. Rząd, który pracuje dla przyszłości Polski, a nie dla siebie, rząd, który widzi wielkie zadania i trudności, stojące przed Polską, powinien popierać urzędnika śmiałego, energicznego, — urzędnika, który zna swoje obowiązki, ale zna również swoje prawa".

Marcin Rolita



Roszczenie o świadczenie emerytalne pracownika Banku Polskiego przed forum sądu ubezpieczeniowego

W szeregu ustaw ubezpieczeniowych odpowiednie przepisy przewidują sposób odwołań od decyzyj instytucyj ubezpieczeniowych, wskazując, jakie organa są właściwe do rozstrzygania sporów powstałych na tle wykonywania ubezpieczeń społecznych. Przepisy te jednocześnie deklarują, że przewidywany tryb odwołań jest tymczasowy do czasu powołania specjalnych organów orzekających, t. j. do czasu powołania specjalnych sądów ubezpieczeń społecznych.

W roku bieżącym Rząd wniósł do Izb Ustawodawczych projekt ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych. Projekt ten jest realizacją wielokrotnych przyrzeczeń Ministerstwa Opieki Społecznej. W roku ubiegłym Ministerstwo utworzyło wewnętrzną komisję, która w przyśpieszonym tempie, pracując przez rok cały, jako owoc swej działalności, opracowała gotowy projekt ustawy o 423 artykułach.

Zasady projektu.

Sądownictwo ubezpieczeniowe będzie dwuinstancyjne. Na obszarze Państwa będzie utworzony cały szereg Okręgowych Sądów Ubezpieczeniowych. Sądy te orzekać będą przy udziale ławników: jednego przedstawiciela pracodawców, jednego przedstawiciela pracowników. Przewodniczyć będzie sędzia zawodowy. W pewnych, określonych ustawą wypadkach sprawy rozstrzygać będzie sędzia zawodowy jednoosobowo.

Prawa i obowiązki ławników określa ustawa analogicznie do prawa o sądach pracy.

Sędziowie zawodowi posiadać będą gwarancje prawne niezawisłości sędziowskiej stosownie do przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych.

Instancją odwoławczą od wyroków i postanowień sądów ubezpieczeniowych będzie Trybunał Ubezpieczeń Społecznych. Trybunał również wyjaśnia przepisy prawne. Trybunał sądzić będzie w kompletach składających się wyłącznie z sędziów zawodowych. Skarga do Trybunału może się opierać na naruszeniu prawa materialnego lub procesowego, jak również błędnego ustalenia niezdolności do zarobkowania i wykonywania zawodu oraz błędnej oceny stopnia niezdolności.

Postępowanie przed sądami ubezpieczeniowymi, zwłaszcza postępowanie dowodowe, jest wzorowane na przepisach kodeksu postępowania cywilnego z pewnymi zmianami, wynikającymi z odrębnego charakteru tych sądów. Do ważniejszych odrębności zaliczyć należy: zwiększenie uprawnień sądu w zakresie postępowania dowodowego, zakaz zawierania ugód przed sądem, możność orzekania przez sąd ponad żądanie skargi.

Skargę na decyzję instytucyj ubezpieczeń społecznych będzie można wnosić do sądu w ciągu dwóch miesięcy od daty doręczenia decyzji.

Projekt ustawy wprowadza nieznaną ustawodawstwu polskiemu instytucję rzecznika interesu publicznego. Rzecznik interesu publicznego według intencji ustawy stoi na straży prawa i dąży do ustalenia w orzecznictwie sądów prawidłowej i jednolitej wykładni przepisów prawnych. Rzecznika interesu publicznego mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Opieki Społecznej.

Rzecznik interesu publicznego może wnieść skargę w obronie ustawy na każde prawomocne orzeczenie Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych w celu ustalenia należytej wykładni prawa.

Właściwość sądów.

To są zasady projektu. Przechodzimy teraz do najważniejszej dla pracownika Banku Polskiego części projektu — do właściwości sądów. W myśl bowiem projektu sądy ubezpieczeń będą sprawowały wymiar sprawiedliwości we wszystkich sporach powstałych na tle funkcjonowania instytucyj ubezpieczeń społecznych. Podstawą tych sporów będą skargi na decyzje tych instytucyj. Do kompetencji tych sądów włączono jednak również rozstrzyganie sporów na tle zastępczych funduszów emerytalnych. A takim zastępczym funduszem jest Fundusz Emerytalny Banku Polskiego.

W przyszłości więc, gdyby przepisy projektu ustawy miały się stać prawem obowiązującym, spór pracownika Banku Polskiego z tytułu świadczenia emerytalnego nie byłby rozstrzygany przez sądy cywilne przy zastosowaniu kodeksu postępowania cywilnego, lecz przez Okręgowe Sądy Ubezpieczeniowe mające charakter sądów administracyjnych i przy zastosowaniu mieszanej procedury administracyjno - cywilnej, zawartej w projekcie ustawy.

Włączenie rozstrzygania sporów na tle funduszów zastępczych do właściwości sądów ubezpieczeniowych skłonił autorów ustawy, jak to stwierdza uzasadnienie, charakter prawny funduszów. Uzasadnienie stwierdza, że spór na tle ustaw ubezpieczeniowych jest sporem o prawo publiczne. Wychodząc z tego założenia, projektodawcy utworzyli specjalne sądy, gdyż, jak stwierdzają, nie można rozstrzyganie sporów o prawo publiczne powierzać sądom cywilnym.

Charakter prawny Funduszu Emerytalnego Banku Polskiego.

Przypomnieć należy pokrótce genezę prawną powstania naszego Funduszu. Powszechne ubezpieczenie pracowników umysłowych oparte jest na rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 24 listopada 1927 roku (Dz. U. Nr 106, poz. 911). W myśl art. 5 pkt. 5 od obowiązku ubezpieczenia zostali zwolnieni pracownicy Banku Polskiego, Pocztowej Kasy O-

szczędności, Państwowego Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego, jeśli przysługuje im prawo do uposażenia emerytalnego nie mniejszego od przysługującego funkcjonariuszom państwowym lub przewidzianego w wyżej wymienionym rozporządzeniu.

W myśl pkt. 6 tegoż artykułu od obowiązku ubezpieczenia zostali zwolnieni pracownicy związków komunalnych oraz ich przedsiębiorstw i zakładów, jako też pracownicy innych instytucyj o charakterze publiczno - prawnym oraz przedsiębiorstw lub zakładów tych instytucyj, o ile mają zapewnione prawa do uposażenia emerytalnego nie mniejszego od przysługującego funkcjonariuszom państwowym lub przewidzianego w wymienionym rozporządzeniu.

I teraz powstaje kwestia, jaki charakter prawny posiadają fundusze zastępcze, istniejące na podstawie powyższych przepisów. Publiczno - prawny, czy prywatno - prawny? Czy roszczenie pracownika Banku Polskiego o świadczenie emerytalne jest roszczeniem o prawo publiczne, czy roszczeniem o prawo prywatne?

Na to pytanie odpowiada uzasadnienie ustawy (str. 58). „W stosunkach wynikających z ubezpieczenia zastępczego, mimo ich dotychczasowej kwalifikacji w płaszczyźnie prawa prywatnego, cechy stosunku prywatnego są w rzeczywistości słabe, gdyż ustawowe warunki, dopuszczające ubezpieczenie zastępcze, tak dalece krępują treść stosunku ubezpieczeniowego, że dla swobodnej konstrukcji tego stosunku przez strony pozostaje niezwykle mało miejsca, a to wszak jest główną cechą tego stosunku prywatno - prawnego. Instytucje zastępcze w swym zakresie działania są jakgdyby wyposażone w imperium".

Nie wydaje się, by opinia powyższa była słuszna. Przepisy emerytalne funduszów zastępczych mają charakter prywatno - prawny. Oparte są na umowie prywatnej dwu stron: pracownika i pracodawcy. Bynajmniej ustawowe warunki dopuszczające wykonywanie ubezpieczenia zastępczego nie krępują tak dalece treści stosunku ubezpieczeniowego, żeby nie było miejsca dla swobodnej konstrukcji tego stosunku. Znamy bowiem tylko jeden warunek i to natury bardzo ogólnej — ubezpieczenie zastępcze nie może zapewniać mniejszych świadczeń emerytalnych od przysługujących funkcjonariuszom państwowym lub powszechnego ubezpieczenia pracowników umysłowych. Jak należy rozumieć świadczenia nie mniejsze! Jest to pojęcie dość rozciągłe. Autor rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24 listopada 1927 roku o ubezpieczeniu pracowników umysłowych Józef Pasternak w swym komentarzu (str. 30) daje następujące wyjaśnienia „Uposażeniem emerytalnem nie mniejszym, niż przysługujące funkcjonariuszom państwowym wzgl. nie niższym, niż przewidziane w Dekrecie, będzie także uposażenie w pewnych szczegółach mniej korzystne, o ile jego wartość matematyczna ogólna nie będzie niższa od matematycznej wartości zaopatrzenia, z którym się przeprowadza porównanie". Widzimy więc, że zagadnienie zostało sprecyzowane jako „ogólna wartość matematyczna ubezpieczenia" — co, przyzna każdy, jest pojęciem dość szerokim i dającym pole do dużych rozpiętości w opracowaniu poszczególnych rodzajów świadczeń.

Ale gdyby nawet wola stron w stosunku ubezpieczeniowym na tle Funduszu Emerytalnego była bardzo ograniczona, to i to nie przeczy cechom prywatno - prawnego stosunku. Znane bowiem są w prawie umowy taryfowe, przyłączeniowe, umowy zbiorowe, w których wola stron ma małe pole do popisu, a przecież nikt nie kwestionuje charakteru prawnego tych umów. Umowa przewozu tramwajem, czy koleją jest tak ściśle określona, że jedna ze stron może tylko oświadczyć się w zakresie korzystania z tego stosunku, nie może jednak zmienić warunków umowy. Mimo to nikt, jak już podkreślono, nie kwestionuje charakteru prawnego tych umów. To samo mamy przy korzystaniu z sieci telefonicznej. Abonent nie wiele ma do powiedzenia o treści umowy, którą podpisuje, zakładając aparat telefoniczny.

Wydaje się więc nam, że koncepcja publiczno-prawnego charakteru zastępczych funduszów emerytalnych nie daje się obronić. Natomiast omówić należy konsekwencje, które wynikają dla pracowników Banku przy włączeniu sporów na tle Funduszu Emerytalnego do właściwości sądów ubezpieczeniowych.

Skutki włączenia sporów pracowników Banku do sądów ubezpieczeniowych.

Skutki te są dość poważne. Mówiliśmy już, że termin do złożenia skargi jest dwumiesięczny od daty doręczenia decyzji. Termin ten jest wystarczający dla skargi ubezpieczonego na decyzję instytucji ubezpieczeniowej. W instytucjach zastępczych decyzja Funduszu jest równoznaczna z oświadczeniem woli pracodawcy, u którego dany pracownik jest zatrudniony. Niesposób wymagać, aby pracownik skarżył oświadczenie swego pracodawcy podczas trwania stosunku pracy. W Kodeksie Zobowiązań mamy roczny termin prekluzyjny do zaskarżenia pracodawcy. Ten roczny termin płynie od daty rozwiązania stosunku pracy. Ustawodawca bowiem liczył się z realną sytuacją życiową i do tej sytuacji dostosował postanowienia. Wymóg natomiast skarżenia decyzji pracodawcy w ciągu dwóch miesięcy w większości wypadków pracownikom, korzystającym z funduszów zastępczych, uniemożliwi w ogóle poszukiwanie sprawiedliwości.

Dalej — postępowanie dowodowe. W procesie cywilnym, którego cechą jest dyspozycja stron, możliwość przeprowadzenia dowodu dla stron jest znacznie większa, niż przed forum sądu ubezpieczeniowego, który, stosując zasadę śledczą, wzmocnił rolę sądu przy zbieraniu dowodów. Wprawdzie to pokrzywdzenie stron jest równomierne i w skutkach teoretycznych może być również niekorzystne dla pozwanej instytucji, to jednak dla pracownika, będącego w tych sprawach z reguły stroną powodową, jest to ograniczenie jego uprawnień, przy przeprowadzaniu dowodu.

Autorzy podnoszą jeszcze jeden argument za włączeniem funduszów zastępczych do sądów ubezpieczeniowych. Jednolita wykładnia. Przede wszystkim należy stwierdzić, że jest wielka różnolitość przepisów w funduszach zastępczych. Przy wykład-

ni tych przepisów stosuje się przepisy prawa cywilnego, a głównie Kodeksu Zobowiązań. Natomiast ustawy ubezpieczeniowe obejmują całość prawa materialnego w tym przedmiocie i prawo cywilne nie ma przy wykładni tych ustaw zastosowania.

Nie uniknie się więc różnolitości wykładni. Przeciwnie, tę różnolitość się wzmocni, skoro sądom administracyjnym, jakimi będą sądy ubezpieczeniowe, przyzna się prawa interpretacji prawa cywilnego. Powstaje też kwestia dotycząca instytucji przedawnienia. Przedawnienia w ustawach ubezpieczeniowych są szczegółowo omówione. Do świadczeń zaś wynikających z funduszów zastępczych stosują się przedawnienia prawa cywilnego. Powstaje więc wątpliwość, które przedawnienia będą stosowane i czy przedawnienia ubezpieczeniowe per analogiam nie będą stosowane na tle sporów z funduszów emerytalnych, co byłoby niekorzystne dla pracowników, gdyż przedawnienia ubezpieczeniowe są mniej korzystne.

Ostatnia kwestia — to charakter prawny funduszów zastępczych. Dziś nikt nie kwestionuje ich prywatno - prawnego charakteru. Ten prawny charakter funduszów zastępczych nie będzie zmieniony przez włączenie sporów z tego tytułu do sądów ubezpieczeniowych. Z biegiem czasu może jednak powstać wykładnia, że fundusze te mają charakter publiczno-prawny. Przesądzenie tego charakteru byłoby niekorzystną zmianą, gdyż wtedy wszelkie zmiany tych przepisów mogłyby się odbywać w sposób jednostronny. To z biegiem czasu mogło by wpłynąć na pogorszenie dziś obowiązujących przepisów.

Analizując więc wszechstronnie sprawę włączenia do sądów ubezpieczeniowych sporów powstałych na tle wykonywania zastępczych funduszów emerytalnych, należy się wypowiedzieć za wyłączeniem tych sporów i pozostawienia sprawowania wymiaru sprawiedliwości w tej dziedzinie sądom cywilnym, tak, jak to się dzieje obecnie.

Zarys historii ruchu zawodowego w Polsce

III.

W poprzednim odcinku naszego cyklu doprowadziliśmy historię ruchu zawodowego pracowników umysłowych w Polsce do II Ogólnopolskiego Kongresu Pracowniczego. Stwierdziliśmy, że Kongres ten nie dał konkretnych wyników w postaci definitywnej realizacji haseł poprawy bytu rzesz pracowników umysłowych. Przyczyną tego było wewnętrzne rozbicie ruchu zawodowego pracowników umysłowych, podzielonego na szereg niezależnych od siebie central, związanych tylko chwilową i niezbyt silną konwencją, pozbawionego własnego aparatu dyspozycyjnego.

Doświadczenia nieudanego, tak można powiedzieć z perspektywy lat, Kongresu Pracowniczego z r. 1935 doprowadziły masy pracownicze Polski do przekonania, że Centralna Rada Pracownicza nie odpowiada swym zadaniom naczelnej reprezentacji pracowniczej. Nie posiadała ona ogólnych podstaw szerokiego programu ideowego, a poza tym chorowała na zasadę jednomyślności, stając się, jak staropolski sejm, niejednokrotnie terenem swoistego „liberum veto", gdyż jeden głos sprzeciwu uniemożliwiał nieraz powzięcie niezwykle ważnej dla świata pracowniczego uchwały.

Nastąpił okres **„rewizjonizmu zawodowego"**. Szerokie rzesze pracowników umysłowych rozpoczęły ostrą krytykę Centralnej Rady, a na tle tego ogólnego niezadowolenia wystąpiła Unia Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych z inicjatywą opracowania wspólnego dla wszystkich pracowników programu społeczno - gospodarczego. Inicjatywa ta padła na grunt podatny. Na apel Unii odpowiedziało 71 związków pracowników państwowych i samorządowych. Przystąpiono do wytężonej pracy w wyniku której doszło do uzgodnienia i ogłoszenia słynnej deklaracji społeczno-gospodarczej.

Przełomowy ten krok w dziejach polskiego ruchu zawodowego pracowników umysłowych **nastąpił w dniu 10 września 1936 r.**

Poraz pierwszy w dziejach polskiego ruchu pracowniczego postulaty świata pracy otrzymały szerokie ramy programu społeczno-gospodarczego. Poraz pierwszy w dziejach Polski ruch pracowniczy wykazał, że nie jest jedynie stróżem swych własnych, bezpośrednich interesów, ale posiada zrozumienie celów i zadań ogólno-państwowych i zdolny jest do stworzenia własnej koncepcji, rozwiązującej zasadnicze problemy gospodarki narodowej i polityki socjalnej. Od tej chwili stał się on ruchem o znaczeniu państwowym.

Dzień 10 września 1936 r. jest jednocześnie dniem powstania Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, powołanej do realizowania w życiu codziennym zasad deklaracji wrześniowej.

Z chwilą powołania do życia Centralnej Komisji Porozumiewawczej, jako nadrzędnej i centralnej egzekutywy pracowniczej, dalsze utrzymywanie przy życiu Centralnej Rady Pracowniczej mijało by się z celem jej istnienia. Wobec tego Unia, a za nią cały szereg innych związków pracowników państwowych i samorządowych — opuścili ją, w wyniku czego w krótkim czasie przestała istnieć.

Centralna Komisja Porozumiewawcza od chwili swego powstania przystąpiła do energicznej pracy. A zadania i cele, jakie stawały przed nią, nie należały bynajmniej do małych i łatwych. Wysuwały się w tym pierwszym okresie jej istnienia sprawy tak palące i domagające się rozwiązania, jak: podatek specjalny podatek komunalny, zmiana ustawy uposażeniowej i wiele innych. Centralna Komisja Porozumiewawcza dobrze spełniła poruczone jej przez ogół pracowniczy zadania, nie zawodząc pokładanych w niej nadziei. We wszystkich sprawach zajmowała

Centralna Komisja stanowisko proste, jasne i bezkompromisowe, alarmując w odpowiednich momentach opinię publiczną, interpelując u władz państwowych, bądź też interweniując w parlamencie. Na przełomie roku zeszłego i bieżącego wysunęła się konieczność zwołania Kongresu Pracowniczego w skali ogólno-krajowej. Centralna Komisja Porozumiewawcza wzięła na siebie zadanie zwołania i przeprowadzenia tego Kongresu.

Zbyt świeże są w sercach i umysłach pracowników umysłowych wspomnienia z ostatniego Kongresu Pracowniczego, by trzeba było je wzmacniać powtarzaniem uchwał i przebiegu obrad Kongresu. Pismo nasze poświęciło mu specjalny numer. Tu przypomnimy jedynie z obowiązku kronikarskiego, że świat pracowniczy w Polsce nigdy przed swym Kongresem nie zadokumentował jeszcze takiej jednomyślności i szczerej konsolidacji. Nieumiejętne próby rozbijaczy, którzy pragnęli przeciwstawić się Kongresowi, zarzucając mu jego „polityczność“, spełzły na niczym i poniosły fiasko.

Centralna Komisja Porozumiewawcza uznana została przez czynniki miarodajne za jedyną oficjalną reprezentację ruchu pracowniczego w Polsce. Na Kongresie, zorganizowanym przez nią, obecny był Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski, a następnie Prezes C.K.P. otrzymał specjalną audiencję u Głowy Państwa.

Jeżeli chodzi o dzieje Unii w ciągu ostatnich dwóch lat, to były one okresem wzmożonej aktywizacji i wzrostu ilości kadr organizacyjnych.

Na czym polegał wzrost aktywizacji? Przede wszystkim na udziale w utworzeniu i pracach Centralnej Komisji Porozumiewawczej, której Unia jest członkiem najenergiczniejszym, najbardziej bojowym i najbardziej ruchliwym. Zdarzenia lat ostatnich, energiczna walka pracownika umysłowego o poprawę bytu, nauczyły go wytrwałości w zdążaniu do celu, jakim jest poprawa bytu za pomocą tej czy innej doraźnej akcji lokalnej. Masy pracownicze dawno już skończyły ze swą poprzednią polityką czekania z założonymi rękami. Pracownik umysłowy zrozumiał, że poprawę warunków życia, gorszych niejednokrotnie od warunków robotnika wykwalifikowanego, może zrealizować jedynie uporczywą walką. Minął bezpowrotnie okres cofania się wstecz i obrony jedynie płac, nadszarpniętych już całym szeregiem obniżek i redukcyj. Pracownik umysłowy pojął, że czas już, by i on sam zaczął partycypować w korzyściach, jakie płyną z jego pracy, w odpowiedniej i należytej mu mierze.

Na tym tle wysunęła się konieczność walki ruchu zawodowego o pełną i całkowitą niezależność od wszelkich partii politycznych.

Ruch pracowniczy zachował pełną niezależność polityczną mimo rozmaitych trudności, jakie się w związku z tym nasuwały. Nie była to zresztą jedyna trudność, jaka stała przed światem pracowniczym w ostatnim dwuleciu.

W okresie, który cechuje powszechna dekompozycja polityczna, jedynie ruch pracowniczy z pośród wszystkich innych warstw i klas społeczeństwa zdobył się na pełną i prawdziwą, o patriotyzmie i zdrowe zrozumienie swych interesów opartą konsolidację. Gdy wszystkie inne warstwy społeczne nie potrafią wydostać się z własnego podwórka, jedynie świat pracy zdobył już szerokie horyzonty, sięga wzrokiem daleko w przyszłość. Rozmaite czynniki, które nie potrafią w żaden inny sposób udowodnić swego patriotyzmu, zarzucają ruchowi pracowniczemu wsteczność i nieumiejętność rozumowania kategoriami państwowymi. Ruch pracowniczy idzie własnymi drogami, z których nie pozwoli się nikomu sprowadzić. Nikt też nie ma prawa uczyć go miłości Ojczyzny! Kto — jak nie pracownik umysłowy i fizyczny spełnia wobec Państwa wszystkie obowiązki, kto płaci największą część świadczeń na cele państwowe i społeczne?

Ruch pracowniczy w Polsce wiedzie masy pracownicze ku poprawie bytu. Ucząc je solidarności i wytrwałości, jest najlepszym gwarantem ich obowiązków i praw; realizując ich postulaty, jest najlepszym budowniczym potężnej, zdrowej ekonomicznie i społeczne Ojczyzny.

Jerzy Twardzisz

URLOP SIĘ ZBLIŻA

W każdym człowieku drzemie chęć do bliższego współżycia z przyrodą. Przejawem tego jest fakt, że z nastaniem wiosny chciało by się rzucić troski oraz kłopoty dnia codziennego i każdą wolną chwilę od pracy spędzić poza miastem, z dala od jego kurzu, gwaru i nędzy. Bogactwo i barwy przyrody dają wtedy ukojenie dla nerwów, wybiegamy więc myślą do urlopów czekających każdego z nas.

Tylko jedno pytanie oddala nas od nich i odsuwa zasłużony wypoczynek wprost gdzieś do krainy marzeń; to pytanie — za co wyjechać?

Każdy prawie z nas ma rodzinę, obowiązki i nie może w tym okresie myśleć tylko o sobie, chcielibyśmy i swym najbliższym dać możność odetchnięcia pełną piersią na łonie przyrody. A przecież z nadejściem wiosny zachodzi potrzeba zrobienia jakichś sprawunków wiosennych, jak: palta, ubrania i t. p. i to nie tylko dla siebie, ale i żony oraz dzieci... i właśnie te aktualne potrzeby w połączeniu z kwestią urlopową niejednemu z nas spędzają sen z powiek i pogrążają w rozpaczy...

Oszczędności, jakie robimy stale na wszystkim, wprost zatruwają życie. To, co przynosimy do domu każdego pierwszego, jest minimum potrzebnym do egzystencji. O odłożeniu na urlop w ciągu roku choćby najskromniejszej gotówki nie ma mowy. Komorne, gaz, elektryczność, ubezpieczalnia i t.p. świadczenia zabierają znaczą część naszych zarobków. I tak są pewne inwestycje domowe, jak: zużycie sprzętów gospodarskich, pościeli i t. p., które czekają ciągle na „wolny grosz“ i zdaje się beznadziejnie. I tak „pcha się“ cały rok! Ograniczamy wydatki do minimum. O teatrach, kinach, koncertach, książkach i t. p. kulturalnych rozrywkach dawno już zapomnieliśmy.

Budżet musi być zrównoważony, jeżeli nie ma z czego dokładać, ale przecież dążeniem każdego człowieka jest stworzenie sobie jak najdogodniejszych warunków życiowych i tego potępiać nie wolno. Kulturalne życie jednostki — to bogactwo społeczeństwa, składającego się przecież z tych jednostek. Niska stopa życiowa w naszym społeczeństwie — to zmora, gnębiąca świat pracowników umysłowych.

Tym wielkim zastępom szarych pracowników należy się nie tylko urlop, ale i stworzenie warunków materialnych do wykorzystania tego urlopu. Ażeby bilans spędzenia urlopu był dodatni, abyśmy mogli powiedzieć po powrocie, że czujemy się silniejsi, wypoczęci, ażebyśmy poczuli w sobie nowy zapas sił i energii, zatęsknili do pracy — musimy spędzić go w warunkach sprzyjających, wolnych od tych trosk codziennych, w innym środowisku, w czystej atmosferze nie tylko w postaci darów natury słońca, powietrza i wody, ale i w zdrowej atmosferze duchowej. Czy to wszystko jest dla nas dostępne, skoro wyjazd na urlop w dzisiejszych warunkach zmusza nas do zaciągania długów?

Słyszałem kiedyś od kogoś — oczywiście nie ze środowiska współtowarzyszy niedostatku: „że, jeżeli ktoś nie ma na urlop, to niech siedzi w mieście".

Praca, która każdemu z nas zabiera młodość, siły i tak ujemnie odbija się na systemie nerwowym, musi dawać ekwiwalent w postaci zapłaty i to takiej, aby nie było tej tragicznej kwestii urlopowej. Praca dla pracy — to frazes. Nie wiele tylko osób może pozwolić sobie na filantropię. Praca dla dobra ogółu, ale i praca dla nas samych — to znaczy, że nasze wysiłki muszą dać możność egzystencji. Dostęp do wyjazdu na urlop — to już nie luksus, to potrzeba organizmu. Siły zużyte trzeba zastąpić nowymi. Obcowanie z przyrodą rozwija tężyznę ducha i ciała, wyrabia dobre samopoczucie i wiarę we własne siły, ambicję, odwagę, wszystko — co zwiemy hartem ducha, wyrabia dyscyplinę oraz poczucie solidarności i robi człowieka odporniejszym na niepowodzenia życiowe.

Urlop!... Ileż to radości mogło by dać to słowo, gdyby nie kłopoty natury finansowej. I nie ma tu winy naszej. Nie pragniemy wyjazdu do jakiegoś egzotycznego kraju, na luksusowych okrętach. Broń Boże! Wystarczy mi spędzenie tego okresu na naszych polach, łąkach i w naszych lasach, ale przecież nie kosztem zalegania w opłacie komornego lub kosztem zaciągniętego długu. Chcę mieć możność wydania jakiejś niezbyt wygórowanej sumy raz na rok, aby wzmocnić organizm, odświeżyć nerwy, ale niech nie wisi nade mną miecz Damoklesa, niech, otwierając rano oczy ze snu i rozglądając się po „innych" kątach pensjonatu, nie zatruwa mi życia świadomość, że przyjechałem tu za pożyczone pieniądze, bo pensję musiałem zostawić rodzinie. I niech nie schodzi mi ten najpiękniejszy miesiąc roku z dala od najbliższych, od szczebiotu dzieci, którym i tak niewiele czasu poświęcam, bo zaledwie kilka godzin po pracy, a których pragnąłbym mieć przy sobie i którymi chciałbym się ucieszyć. Nie chcę, aby prześladowała mnie ta myśl, że jest mi dobrze, gdy tymczasem moja rodzina spędza upalne dni w mieście, chcę radować się wspólnie i mieć to, co nie jest zbytkiem — możność przeniesienia się jeżeli już nie na całe lato pod miasto, to choć na okres urlopu — na wieś.

Widoków na lepsze nie ma, a nic człowieka tak nie przygnębia i nie zniechęca jak **beznadziejność.**

Dla nas pracowników, od których wymaga się wytężonej pracy, systematyczności, wydajności i odpowiedzialności za pracę, powinna się znaleźć dodatkowa pensja na urlopy, któraby dała właśnie możność dobrego wypoczynku i chęć do tej pracy.

Jak na ironię, sięgając myślą wstecz do tych dawnych lat „pomyślnych" — znajdujemy dodatkową pensję urlopową, a od koszmarnego 1935 roku, kiedy to pensje nasze tak znacznie zostały obniżone, nie ma wyjścia z błędnego koła. A jednak... znów urlopy się już rozpoczęły. Ten upragniony urlop i tak wyczekiwany sam dobrowolnie odłożyłem do grudnia. Nie chce się myśleć o nim. Wydatki sezonowe rodzinne tak już poderwały budżet, że o wyjeździe obecnie nie może być mowy. Odkładając go, łudzę się, że może do tego czasu... wygram na loterii lub po prostu może coś się zmieni i do tego czasu będę żył nadzieją na lepsze „jutro".

Przyznam się, że i nadzieję zaczynam tracić, mimo że: „Nadzieja to jedyne dobro tej ziemi, bo pozwala przynajmniej ludziom przejść przez życie przyjemną drogą" — jak powiedział La Rochefoucauld.

M. R.

Rynek lokacyjny a nadwyżki dochodu nad spożyciem

Rynek papierów wartościowych jest bardzo ważnym elementem organizacji finansowej współczesnych społeczeństw. W państwach zamożnych i finansowo wyrobionych obligacje pożyczki państwowej czy też akcje znanych przedsiębiorstw są podstawową formą lokaty nadwyżek gotówkowych, którymi dysponuje przeciętny obywatel. Dzięki temu rynek papierów wartościowych staje się swego rodzaju kanałem, przez który kapitały drobnych ciułaczy dopływają do instytucyj prawno - publicznych oraz przedsiębiorstw przemysłowych. Do tego rynku apeluje państwo, gdy musi pokrywać koszty inwestycyj, na które nie wystarczą bieżące dochody; do tego rynku zwraca się również przemysł, gdy pragnie rozszerzyć swą działalność i zwiększyć kapitały.

Brak dostatecznie rozwiniętego rynku lokacyjnego, niewielka jego chłonność czy łatwość ulegania panice pomnażają natomiast trudności kierowników gospodarki państwowej. Bezpośredni dopływ kapitałów drobnych ciułaczy poprzez lokaty w papierach prawie że nie istnieje, a zaciągnięcie pożyczki u społeczeństwa przedstawia poważne trudności. Z takimi

trudnościami spotykali się nieraz kierownicy naszej gospodarki, gdyż, niestety, nasz rynek papierów wartościowych znajduje się jeszcze w okresie ząbkowania. Rynek akcyjny — pomijając akcje Banku Polskiego — w czasie kryzysu przestał niemal istnieć. Rynek papierów procentowych przedstawiał się pod tym względem nieco lepiej, ale i jego rozmiary były tak szczupłe, że kiedy Skarb Państwa musiał uciec się do pożyczek na pokrycie deficytu budżetowego i na potrzeby inwestycyjne, nie było mowy o umieszczeniu ich na tym rynku w takiej formie, w jakiej dzieje się to normalnie w państwach bogatszych i finansowo bardziej wyrobionych.

W dodatku ten niewielkich rozmiarów rynek oddziaływał niekorzystnie na całą gospodarkę kraju. Brak bowiem zainteresowania papierami sprawiał, że ich kursy kształtowały się bardzo nisko, w związku z czym faktyczna rentowność była bardzo znaczna. Wysokiej rentowności papierów musi jednak towarzyszyć wysokie oprocentowanie wkładów, a więc i odpowiednio drogi kredyt. Drożyzna kredytu należy zaś do czynników najszkodliwszych dla życia gospodarczego.

W tych warunkach zagadnienie uzdrowienia rynku lokacyjnego narzuciło się jako jeden z palących postulatów. Pierwszy bardzo ważny etap tej pracy został dokonany w roku ubiegłym. Przeprowadzono szybko bolesną operację konwersji, poczym duży wysiłek skierowano na podniesienie kursu papierów. Został on uwieńczony powodzeniem, gdyż osiągnięto zwyżkę wahającą się w granicach 10—15%.

Na tym oczywiście cała akcja nie może i nie powinna się zakończyć. Pozostaje bowiem drugi niezmiernie ważny etap, będący warunkiem sine qua non uzdrowienia naszego rynku lokacyjnego, a mianowicie zwiększenie jego rozmiarów i chłonności. Dopóki nabywcy papierów wartościowych będą się rekrutowali z nielicznej grupki ludzi, dopóty rynek lokacyjny nie będzie mógł spełnić swego właściwego zadania. Lokata w papierach wartościowych nie jest — w każdym razie nie powinna być — „grą na giełdzie", ale bezpiecznym i korzystnym umieszczeniem nadwyżek gotówkowych, zarówno dla lokującego, jak i dla państwa. Jest to forma lokaty nadająca się znakomicie dla przeciętnego obywatela, jak tego mamy przykłady w innych krajach. I właśnie dopiero przyciągnięcie tego przeciętnego obywatela na rynek lokacyjny może rynkowi temu zapewnić fundament zdrowia i rozwoju. Toteż trzeba sobie jasno powiedzieć, że i u nas również sztuczne środki sanacji i rozbudowy rynku papierów wartościowych muszą okazać się na dłuższą metę nie wystarczające, dopóki w charakterze lokujących nie wejdą szerokie koła społeczeństwa.

Przyciągnięcie szerokich kół społeczeństwa... zainteresowanie ich lokatą nadwyżek gotówkowych... — widzę już ironiczny uśmiech na twarzach wielu Czytelników. Cóż bowiem oznacza określenie: „szerokie koła społeczeństwa"? Oznacza w pierwszym rzędzie ludzi pracy oraz — a w danym przypadku przede wszystkim — pracowników umysłowych. Wiemy zaś dobrze, jaki jest stan finansowy tej warstwy społecznej. Niskie uposażenie, nieproporcjonalnie wielkie obciążenia podatkowe, ogromne obowiązki — wszystko to sprawia, że pracownicy z trudem wiążą koniec z końcem. W tej sytuacji nadwyżka dochodu nad spożyciem — będąca podstawą wszelkiej kapitalizacji — jest prawie nieosiągalnym marzeniem. Jeżeli więc dzisiaj przeciętny pracownik posiada jakieś papiery wartościowe, można z góry powiedzieć, jakie jest ich pochodzenie. Nabył je napewno, odpowiadając na apel Państwa w krytycznych momentach kryzysowych, gdy kosztem ograniczenia swych potrzeb do minimum subskrybował Pożyczkę Narodową lub Pożyczkę Inwestycyjną. Uczynił to w momencie najtrudniejszym, dając dowód ogromnego poczucia obywatelskiego, napewno jednak nie byłby w stanie powtórzyć tego wysiłku.

Zbyt się u nas zakorzeniło, niestety, jednostronne podejście do płacy pracowniczej, jako do pozycji kosztów, które trzeba starać się utrzymać na odpowiednio niskim poziomie. Zwolennicy polityki deflacyjnej stosowanej w pierwszym okresie kryzysu zbyt chętnie zapominali, że płace reprezentują nie tylko obciążenie pracodawcy, ale także — i to w pierwszym rzędzie — siłę nabywczą pracownika. Utrzymując niski poziom płac, głosząc stale hasła zaciskania pasa, zmniejsza się tym samym chłonność rynku wewnętrznego oraz możliwości kapitalizacyjne.

W wyniku tej polityki w obecnych warunkach, przy obecnym poziomie zarobków i obecnych stawkach opodatkowania pracownik umysłowy — ten z natury rzeczy najpoważniejszy kandydat na inwestora na rynku papierów wartościowych — nie może być brany w rachubę. Nie ma on bowiem z czego oszczędzać. I to jest rafa, o którą mogą się rozbić próby sanacji rynku lokacyjnego. Inne warstwy społeczne mają bowiem inne formy lokat: budowanie domów, inwestycje przemysłowe, rachunki bankowe i t. p. Pracownik umysłowy jest zaś na ogół najwierniejszym klientem kasy oszczędności i rynku papierów wartościowych.

Jeżeli więc pragniemy rozbudować i uzdrowić rynek lokacyjny, musimy pracownikom umożliwić uzyskiwanie nadwyżek dochodu nad spożyciem.

O. K.

„Sądzimy, że obecne warunki gospodarcze usilnie polecają złagodzenie, o ile można, umowy pracy przez umowę spółkową. Różne podjęto już w tej sprawie próby, ku wielkiej korzyści i pracobiorców i właścicieli kapitału. W ten sposób robotnicy i urzędnicy stają się współwłaścicielami lub współrządcami albo w jaki bądź sposób uczestniczą w zyskach."

Papież Pius XI

ENCYKLIKA „QUADRAGESIMO ANNO"

Parą czy owsem

Jak to dawniej bywało

W roku bieżącym przypada stulecie projektu przeprowadzenia pierwszej długiej linii kolejowej na ziemiach Polski. Sprawa ta jest z wielu względów b. ciekawa i b. pouczająca, warto więc sobie przypomnieć jej przebieg. Inicjatorem projektu był Bank Polski. Droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska miała połączyć Warszawę z Niwką. Zamierzenie było rzeczywiście śmiałe, nawet pionierskie, tym bardziej, że na zachodzie Europy nie było jeszcze tak długich linii kolejowych. Trudności piętrzyły się ogromne, dość powiedzieć, że brakowało tak niezbędnych pomocy, jak dobra mapa topograficzna. Mimo to ówczesny Kierownik Banku Polskiego Henryk Łubieńskie energicznie zabrał się do dzieła. W r. 1835 polecił inżynierowi bankowemu Wysockiemu przeprowadzić studia przygotowawcze. Wiele pracy i kosztów pochłonęło ustalenie trasy przyszłej kolei. Ostatecznie, po wielu roztrząsaniach i polemikach z inspektorem jeneralnym komunikacji wodnych i lądowych Urbańskim, ustalono, że trasa ma prowadzić z Warszawy — przez Błonie, Skierniewice, Piotrków, Przyrów, Włodawice, Kromołów — do Niwki.

Inżynierowie szczegółowo badali tereny, „rekonesanse" te łącznie z niwelacją i triangulacją miały kosztować 51.800 złp.

Ale sprawa wytyczenia trasy nie była najważniejsza. Wyłoniła się bowiem kwestia, czy przyszła kolei ma być ciągnięta lokomotywą czy... końmi?

Zdziwi nas to pewnie, ale — tak było. Typ kolei konnych istniał wtedy i był bardzo rozpowszechniony; lokomotywy były nowością, rzadko spotykaną. Nie trzeba mówić, jak wielkie znaczenie miałoby dla kraju wprowadzenie lokomotyw, zwyciężył jednak kierunek zachowawczy oraz obawa przed wszystkim — co nowe. Kwestię tę rozstrzygnął sam Łubieński.

Warto zapoznać się z argumentami, jakie przytacza on w tej sprawie: „Kolej zamierzona ma przewozić około 4 milionów centnarów rocznie żelaza, cynku, soli itd. Ponieważ na transport ludzi można liczyć w małym stopniu, dlatego też nie należy zwracać uwagi na czas trwania transportu. Zresztą na lokomotywy potrzeba znacznego wkładu kapitału, znacznych kosztów utrzymania, tak na reperację, amortyzację machin, jak i na kosztownych zagranicznych ludzi do ich prowadzenia. Szynowa droga sama pod machiny będzie znacznie kosztowniejsza, a nadto **kamienny węgiel jest na samym końcu drogi, tak, iż trzeba będzie prawie trzecią część siły lokomotyw użyć na rozwożenie węgli po stacjach do zaopatrywania lokomotyw.** W kraju naszym tak **jest tani owies i siano,** że zdaje się ze wszystkiego, że nierównie taniej te 4 mil. cent. przewieść będzie można końmi, jak machinami parowemi".

Tak przesądziwszy sprawę, zwraca się Łubieński do znanego matematyka prof. Kuczyńskiego, aby zaopiniował, **czy koń na drodze szynowej ma iść noga za nogą czy kłusem.** Niestety, odpowiedzi prof. Kuczyńskiego nie zachowały archiwa.

Dalsze dzieje kolei — to szereg wyjazdów, obserwacyj i obliczeń. W 1839 r. pojechał Wysocki do Anglii, w celu przedstawienia planów kolei samemu Stephensonowi. Stephensona nie zastał, ale jego zastępca Bider nakłonił prawdopodobnie Wysockiego do zdecydowania się na lokomotywę. Było już jednak za późno. Zaciemnił się horyzont polityczny, sytuacja stawała się groźna. W takich warunkach było coraz trudniej o uzyskanie niezbędnych kapitałów. Liczono przede wszystkim na Anglię, ale Dom Londyński „Harman et Co", zamiast spodziewanych 2.000 akcyj Towarzystwa Drogi Żelaznej, nabył tylko 794. Próby zamiany akcyj na szyny kolejowe również nie dały rezultatu. Fundusze wyczerpywały się i wreszcie w 1841 r. wpłynęła do namiestnika prośba o rozwiązanie Towarzystwa. Straty jego wynosiły 1.300.000 złp. **Oto był jedyny rezultat 6 lat pracy.**

Tak upadł na pewien czas projekt kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Kto tu zawinił? Sytuacja polityczna — zapewne. Ale i konserwatyzm, paniczna obawa przed wszystkim co nowe, brak szerszych horyzontów myślowych. Powodowało to niepotrzebne a długie dyskusje na temat: — lokomotywa czy koń? — opóźniało działanie i zaprzepaszczało najlepiej zapowiadające się nadzieje.

Od opisanych tu wypadków minęło już sto lat. Wiele się zmieniło przez ten okres czasu. Najnowocześniejsze lokomotywy biegną po gęstej sieci linii kolejowych, są jednak pewne dziedziny naszego życia, w których z dziwnym uporem pokutuje jeszcze duch konserwatyzmu i niewiary w nowe, lepsze poczynania. Dotyczy to przede wszystkim naszego życia społecznego, a przykładem — stosunek pewnych sfer do postulatów pracowniczych. Postulaty te spotykają się u niektórych osób z nieprzychylną oceną, tak, że mimowoli przypomina się opinia Łubieńskiego: lokomotywa w Polsce to utopia, jedynie dyliżanse mają u nas warunki rozwoju, gdyż na każdej stacji mamy owies i siano dla koni.

Błędy, które uchodziły sto lat temu, w dzisiejszych czasach nie mogą zbyt długo pokutować. W dobie obecnej, przy wzmożonym tempie życia społecznego, nie możemy sobie pozwolić na analogiczne traktowanie naszych życiowych postulatów pracowniczych.

W. Tomczyńska

Odpowiedź na napaść „Zaczynu"

Są w Polsce ludzie, którzy wzięli sobie za punkt ambicii ,,zaczynianie" najrozmaitszych ruchów politycznych. Ich obfitość jest główną przyczyną, że tak wolno u nas postępuje konsolidacja polityczna i że więcej mówi się, niż działa politycznie.

Dla scharakteryzowania prawdziwej bakchanalii ideowej wystarczy jako curiosum publicystyczne przytoczyć wycinek z artykułu, zamieszczonego w tygodniku „ZACZYN" Nr. 19 z dn. 12 maja 1938 r. p.t. „Klimat polityczny", którego autor wystąpił wstydliwie pod cyfrą „77". Anonimowy autor, nie będąc widocznie pewny, czy poniżej przytoczona wzmianka ma należyty sens, ujął ją w wielce wymowne nawiasy.

Brzmienie jej jest następujące:

(Dla scharakteryzowania prawdziwej bakchanalii w narastaniu apetytów grupowych wystarczy jako curiosum przytoczyć fakt, że Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego, a więc instytucji emisyjnej, banku banków, ogłosiło deklarację programową, domagającą się także udziału z zyskach instytucji, powołując się na poglądy Papieża Piusa XI, wyrażone w Encyklice „Quadragesimo Anno" (patrz „Nasz Świat", kwiecień — maj 1938 r.). Na marginesie trzeba tu zaznaczyć, że urzędnicy Banku Polskiego są grupą najlepiej uposażonych w Polsce pracowników umysłowych).

Notatka ta zawiera dwie myśli: 1) że postulat nasz o uwzględnianiu pracowników przy podziale zysków Instytucji stanowi curiosum, jako wyraz narastania apetytów grupowych i 2) że postulat ten jest niesłuszny, gdyż jesteśmy rzekomo grupą najlepiej uposażonych pracowników umysłowych.

Myśli te są smutnym objawem niskiego poziomu naszych dyskusyj w sprawach publicznych. Rozważmy wartość obu myśli.

Czy wysunięty przez pracowników postulat udziału w zyskach może być uważany za wyraz nadmiernego apetytu grupowego, jeśli nie wie się, w jakiej wysokości ma wyrażać się ten udział?

A może pracownicy wysuwają ten postulat wyłącznie ze wzglęgów ideologicznych, stojąc na gruncie solidaryzmu społecznego, a chodzi im jedynie, o t. zw. symboliczną złotówkę. Czy publicysta może z wysunięcia przez pracowników postulatu udziału w zyskach pisać o wzroście ich apetytu grupowego, nie upewniwszy się co do praktycznego znaczenia tego postulatu? Pracownicy Banku Polskiego, którzy zawsze liczą się z realnymi możliwościami, pragną być uwzględnieni przy podziale zysków Instytucji? w wysokości jednomiesięcznej pensji, co stanowi zaledwie $^{1}/_{40}$ część ogólnych zysków Instytucji, według bilansu za 1937 rok.

Poważną niesumiennością publicystyczną jest przytoczenie przez tajemniczego p. „77" rzekomego faktu, iż posiadamy najlepsze w Polsce uposażenie, jako argumentu osłabiającego słuszność naszego postulatu o uwzględnianiu pracowników przy podziale zysków.

Przede wszystkim z wszelką pewnością autor nie wziął pod uwagę, że poziom naszych pensji w ciągu ostatnich 5-ciu lat zmniejszony został o 50% (wyraźnie pięćdziesiąt procent), co sprawiło, że wysokie uposażenia w Banku Polskim przeszły już dawno do legendy i że obecnie istnieje wiele instytucyj gospodarczych, w których uposażenia pracowników są przeciętnie wyższe. Ale pomijam tę złośliwość, gdyż przecie przyzwyczajeni jesteśmy do antypracowniczego nastawienia pewnego odłamu prasy.

Chodzi mi o inne znaczenie wysuniętego argumentu. Mianowicie o to, że autor słuszność danego postulatu uzależnia od wysokości uposażenia tych, którzy go wysuwają. Oto typowe podejście do zagadnień ideowych ludzi, którzy wszystko uzależniają od tego, ile kto ma pieniędzy i jakie zajmuje stanowisko.

My mamy inne podejście do zagadnienia słuszności głoszonych myśli. Nie interesujemy się tym, jakie ma dochody i skąd je czerpie p. „77", ale bez względu na to twierdzimy, że zacytowana przez nas notatka nie przynosi zaszczytu jej autorowi.

Udział pracowników w zyskach jest jednym z bardziej charakterystycznych postulatów t. zw. solidaryzmu społecznego, który w równym stopniu dba o dobro przedsiębiorców, jak i pracowników. Przy czym jest to bez wątpienia jeden z najbardziej polskich postulatów solidarystycznych. Głoszony przez Augusta Cieszkowskiego, Karola Libelta i Józefa Supińskiego, został poraz pierwszy w praktyce zastosowany w Polsce w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Po odzyskaniu Niepodległości, w 1919 roku postulat udziału pracowników w zyskach został podjęty przez posła Stanisława Głąbińskiego ze Związku Ludowo-Narodowego. Jest to postulat, na który zgadzają się nawet bardziej światłe sfery przemysłowców.

Faktem przecież jest, że w 1920 roku Centralny Związek Polskiego Handlu, Przemysłu, Finansów i Górnictwa wydał bardzo obszerną książkę p. t. „O udziale robotników i urzędników w zyskach", w której niedwuznacznie wypowiedział się za realizacją tego postulatu.

Również Ministerstwo Przemysłu i Handlu, na którego czele stał min. Hącia z gabinetu Ignacego Paderewskiego, w gorących słowach wypowiedziało się w 1920 r. za koniecznością ustawowego wprowadzenia udziału pracowników w zyskach, głosząc, że „wartość główna reformy leży w jej stronie moralnej, w ustaleniu prawodawczym stosunku między pracą a kapitałem".

Złą przysługę oddaje „ZACZYN" idei konsolidacji społeczeństwa przez głoszenie jątrzących poglądów.

Nie sprawiło by nam trudności dowiedzenie, że „Zaczynowa" opinia o nas i o naszej deklaracji programowej jest zupełnie odosobnioną. Ograniczymy się jedynie do zacytowania tylko dwugłosu, przeciwstawiając opinii „ZACZYNU", opinię o nas i naszej deklaracji zamieszczoną w nr. 150 z dn. 2 b.m. „GŁOSU NARODU", organu, który o tendencje specjalnego faworyzowania nas posądzać nie można.

„Jak niezwykłymi drogami chodzi myśl katolicko-społeczna, dowodzi pismo „Nasz Świat", organ Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, który w numerze za kwiecień — maj 1938 zamieścił niezwykle

interesujący artykuł p. Macieja Orackiego pt.: „Deklaracja programowa (Zrzeszenia) w świetle encykliki Quadragesimo anno". Autor bowiem dowodzi w nim, że zawodowe i społeczne postulaty Zrzeszenia Pracowników B. P. najzupełniej odpowiadają zasadom encykliki Piusa XI".

„...z prawdziwą satysfakcją czytamy w organie Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego artykuł p. Orackiego, przeprowadzający znak równania między finansowo-gospodarczymi wskazaniami enc. „Quadragesimo anno" a deklaracją programową tego Zrzeszenia.

Zrzeszenie Pracowników B. P. wysuwa w swej deklaracji zasady ogólno-społeczne i postulaty grupowe swych członków".

„...autor na podstawie prac katolickich ekonomistów, profesorów: Caro i Ludwika Górskiego, rozwija główne tezy katolickiego solidaryzmu, aby w końcu złożyć hołd Piusowi XI, który w swej enc. „Quadragesimo anno" skonkretyzował pojęcie solidaryzmu i nadał mu cechy kierunku reform społeczno-gospodarczych, służących dobru ogółu, ale także i świata pracowniczego".

„Zapisujemy na razie ten charakterystyczny i niespodziewany objaw katolicko-społecznego idealizmu w tych kołach, które dotąd uważaliśmy raczej za dalekie społecznym zasadom Kościoła. Zapisujemy go tym chętniej, że tak śmiałych i otwartych akcesów do encykliki „Quadragesimo anno" po stronie inteligencji pracującej w instytucjach gospodarczo-finansowych (poza inżynierami w pewnych środowiskach) nie spotkaliśmy".

„GŁOS NARODU" określa naszą deklarację nie jako „narastanie apetytów", lecz jako zsumowanie zasad ogólno-społecznych i postulatów grupowych i nazywa to „szczęśliwą próbą określenia stanowiska naszego Zrzeszenia wobec przeciwnych sobie kierunków społeczno-gospodarczych i ustalenia własnej ideologii", potwierdzając, że w deklaracji swej odrzuciliśmy zarazem liberalizm gospodarczy, jak i socjalizm.

— To jest opinia bezstronna i bezinteresowna, w zestawieniu z którą odosobniony głos p. „77" nabiera specyficznego przysmaku zrodzonego w niezdrowym „klimacie politycznym".

Jan Walewicz

Osłaniajmy kręgosłup ideowy

W związku z poruszonym na łamach „Myśli Polskiej" i „Naszego Świata" zagadnieniem „ludzi z kauczuku", pojawiły się w prasie podzielone uwagi. Z kategorii poważnych sprzeciwów wspomnieć by tu warto jeden zwłaszcza, znamienny dla metod walki i kierunku sił wyzwalających nowy układ społeczny.

Otóż stanowisko, że płynności zasad produkującej kadry niewolnicze przeciwstawić należy mocny szkielet ideowy i moralny, zwalczał jeden z polemizujących tezą, jako by moralność była parawanem dla słabeuszów. Dowodził on, że w okresie zwyciężania tylko tych idei, które posiadają argument fizyczny, życie wchodzi w stadium rozpędu i ślepej woli sukcesu. Pomińmy ten charakterystyczny fakt, że głos ów pochodził z obozu, na którego tarczy wypisana jest wielkimi literami moralność. Że to cyniczne formułowanie dowodzi braku obiektywnego dystansu do życia. Jawność, poprzez którą negacja podstawy bytu społecznego urasta do hasła, jest symptomem odwrócenia pojęć i jakiegoś zbiorowego znużenia, które zręcznie wykorzystuje „duch czasu".

Istnieją w historii dwie siły normatywne. Jakieś bliżej nieokreślone poczucie absolutnej prawdy, wyrażające się w podświadomym buncie przeciw każdemu fałszowi (Na koncepcji, iż powołaniem człowieka jest organizowanie bagna rzeczywistości poprzez dany mu przez Boga instynkt ładu, oparta jest m. in. metafizyka Wyspiańskiego) i siła prawna faktów. Ideałem życia społecznego było by, gdyby organizujące to życie fakty fundowały swą moralność na przeczuciu prawdy absolutnej. Ale fakty przynoszą przeważnie własne kodeksy dostosowane do koniunktury i mentalności ludzi, którzy je spowodowali. Zauważmy, że tylko te zjawiska społeczne pozostawiły po sobie głęboki ślad, których struktura etyczna najbardziej odpowiadała potrzebom człowieka powszechnego (religie i ich proroсy). Te kodeksy, które dotyczyły jakiejś grupy ludzi i zapewniały przywilej jednej epoce, jeszcze za swego życia podważane było fermentami opozycyjnej „reszty", a nieubłaganie rugowane przez nadchodzące epoki, które nowych ludzi i nową moralność przyniosły. Roztropność, która każe wiązać się człowiekowi z kryteriami obowiązującymi tylko jedną grupę czy jedną epokę, jest filozofią mrówki lądującej na źdźble porwanym powodzią.

Pojęcie siły jako czynnika organizującego istnieje dawno. Jednakowoż jako świadome przeciwstawienie rozintelektualizowanej anarchji występuje dopiero w czasach nowożytnych, szczególnie w okresie przedwojennym i powojennym. Tłumaczyć to sobie należy popularnością dyscypliny wojskowej. Ale wszak ideałem metod normatywnych dla człowieka kulturalnego nie może być przymus zewnętrzny. Byłoby to patologiczne unicestwianie szerokiej połaci życia psychicznego zgrupowanego wokół instynktu wolności, który jest źródłem energji twórczej i poznawczej. To też w najgłębszym zrozumieniu dla specjalnych warunków legitymujących fizyczne, a nawet dewastacyjne rozwiązania organizacyjne, wynikające z takiego stanu rzeczy zasady — trzeba traktować jako przejściowe — nadewszystko zaś podrzędne. Ideałem człowieka jako najwyższego gatunku musi być dążenie do dobra prawdy i piękna. Narzucane przez życie środki ich osiągnięcia należy mocno filtrować lub tylko z konieczności przyjmować. Nie można ich uważać za cel.

Cechą doskonałości jest objektywizm zasadzający się na trwałej introsekcji osobistej i konfrontacji rzeczywistości bieżącej z głosem wewnętrznym. Ten jeden wysiłek może być gwarancją lojalności wobec każdego kompleksu nowych i przemijających haseł i

równoczesnej zgodności z postulatami najzdrowszych zasad moralnych. Mówiąc lapidarnie: obiektywizm warunkujący właściwe ustosunkowanie w społeczeństwie — to poziom kulturalny, to maksymalny stopień ingerencji władz intelektualnych. Proszę zauważyć, że cała aparatura religijna poparta argumentami z dziedziny objawienia — to w gruncie rzeczy jeden wielki hymn na cześć **rozumu**. Zasada organizowania życia społecznego poprzez organizację wewnętrzną jednostki — to nic innego, jak modna dziś dyktatura... odwrócona w tym sensie, że każdy obywatel jest własnym strażnikiem na rzecz ideału wspólnego. Oto genialna metoda połączenia przymusu zewnętrznego z dynamicznym instynktem wolności osobistej. Dalej, wszelkie ograniczenia fizjologiczne znane na terenie kodeksów religijnych w formie rytuałów, dyscyplin, postów, celibatów i t. d., czyż wszystkiego tego nie podyktowała konieczność zaklimatyzowania życia w otaczających je warunkach geograficznych, rasowych, politycznych i t. d. Moralność nie jest więc tworem wpływów transcendentalnych. Jest to metoda profilaktyczna życia zbiorowego urodzona z największej troski o prawidłowość postępu. Jest to postulat rozumu! Postulaty zaś nie mogą stanowić tarczy dla słabych. Moralność — to wyzwanie do walki! Walczą zaś tylko mocni! Jeżeli kiedy, to właśnie w okresie stosowania metod hypnozy i powoływania do życia mistycyzmu obiektywny stosunek do rzeczywistości jest konieczny. Nie ulega wątpliwości, że wchodzimy w okres formowania się dynamiki zbiorowej. Że odegrają tu główną rolę instynkty i uczucie. Ale ten sam lont, który zapali w obronie koniecznej afektywne pokłady naszej psychiki, może wysadzić w powietrze i nas samych. Im wyraźniej wchodzą w grę koncepcje siły, istnieje tym większa konieczność ingerencji rozumu, który te siły odpowiednio skieruje. Modlił się kiedyś Kochanowski: „By rozum był przy młodości". Nam, na oczach których formuje się młodość życia politycznego i społecznego, taką samą modlitwę należało by powtarzać.

Ci zaś, którzy chętnie powtarzają deklamacje o słabeuszach moralnych, „takie widzą świata koło, jakie tępymi zakreślają oczy". Nie ma na świecie zła. Istnieje tylko osierocenie z władz rozumu lub umysłowa jałowość. Krzyk zaś o moralność w życiu codziennym i zbiorowym jest ewokacją rozumu i siły. Niechże ci, którzy tracą godność w cichych marzeniach o przypadkowej fali, która ich wyniesie na szczyt koniunktury, baczą, że szczyt to tylko... fali.

Marian Niżyński

ŚWIATOPEŁK KARPIŃSKI

ŻÓŁW I ZAJĄC

„Kto wolniej dąży, ten szybciej zdąży" —
Powiedział do zająca żółw.
Czuł w
Tej myśli swą przewagę.
Dotknięty zając rzekł:
„Uważam to za blagę,
Naprzykład ty się wleczesz wolno,
A ja zwyciężę z tobą bieg".
Więc ruszyli
Ścieżką polną.
Niestety
Żółw był pierwszy u mety.
Bo w najbliższej willi
Porą wieczorową
Pan pouczał sługi:
„Najpierw zupę dać żółwiową,
Comber będzie drugi".....
W tym wyścigu fatalnym jest morał fatalny:
Siedź cicho jeden z drugim,
gdy jesteś jadalny!

Przegląd prasy

Jasno sformułowane tezy, mogące stanowić przyczynek programowy dla naszego ruchu zawodowego, kreśli w ostatnim numerze (5-tym) „RUCHU PRACOWNICZEGO" kol. M. Józefkowicz w artykule p.t. „Prosta droga ruchu pracowniczego":

„Cały wysiłek należy zużyć na utrzymanie prostego kierunku, choćby przyszło do najcięższych walk, choćby kusiły nas miraże ponętnej perspektywy i oczom naszym ukazywały inne rzekomo wyższe racje, leżące na uboczu wytkniętej drogi.

Musimy utrwalić w sobie marszrutę, aby się nie zgubić, gdy natrafiać będziemy na przeszkody, na przeszkody coraz większe i trudniejsze do przebycia.

Siła ideowa ruchu pracowniczego mobilizuje przeciwko sobie odpowiednio wielkie przeciwdziałanie. Kto wsłuchiwał się w głosy, reprezentujące interesy polityczne, społeczne i gospodarcze, które egzystencję swą zawdzięczają niesprawiedliwym przywilejom przeszłości, ten może wyrobić sobie dostateczną pewność, że nie weszliśmy na linię najmniejszego oporu.

Ale na przeszkody jest jedno lekarstwo, nie uważać je za przeszkody i kontynuować realizację swego programu i metod działania.

Gdy zwiąże się organicznie twórczość i produktywność pracy ludzkiej ze sprawiedliwym podziałem jej rezultatów, działać będą harmonijne obustronne bodźce i przyśpieszą ewolucję dziejową.

Postulat ten wraz z dążeniem do uzdrowienia życia samorządowego tak, jak walka o pracę i sprawiedliwość, należą do racji najwyższego stopnia, którą jest potęgująca się moc Państwa.

I dlatego kierunek nasz, wytknięty przez deklarację wrześniową i kongres styczniowy, prowadzić nadal będzie prosto przed siebie".

Zagadnienie systematyki awansów, będące jednym z najżywotniejszych problemów świata pracowniczego, omawia w numerze 4-ym miesięcznik „NASZE SPRAWY".

W artykule p. t. „Zasady awansów" czytamy:

„Niejeden z nas po terminie awansowym, opanowawszy osobiste rozgoryczenie, zastanawia się napewno — czym też kierują się władze Instytucji przy awansach. Dlaczego ten otrzymał awans, tamten nie, jeden oczekuje kilkanaście lat na należną mu kategorię, drugi dwa lub nawet trzy razy pod rząd, co pół roku przechodzi do wyższej grupy uposażeń.

I czy wogóle są jakieś ustalone, tylko pracownikom nie znane, przepisy, zasady, które o tym decydują?"

„Bez żadnej demagogii, bez pomocy wróżbitów można na to pytanie odpowiedzieć — w wojsku. Niemal z matematyczną dokładnością.

Podporucznik wie, że najwcześniej po dwóch, najpóźniej po trzech czy też czterech latach zostanie porucznikiem. Porucznik wie zupełnie dokładnie, kiedy najwcześniej, a kiedy najpóźniej zostanie kapitanem. Albo przejdzie w stan nieczynny. To samo w każdym stopniu, aż do generała. Każdy wie, czego może się spodziewać, jak ma dążyć do skrócenia maksymalnego okresu wyczekiwania, kiedy w najszczęśliwszym, kiedy w najgorszym wypadku dojdzie do tego czy innego stanowiska.

Podobnie rzecz jest unormowana w państwowej służbie cywilnej. Może nie tak dokładnie, ale także ustalone są ogólne zasady awansu, najniższe i najwyższe grupy uposażeń dla urzędników posiadających takie czy inne kwalifikacje. Urzędnik państwowy także wie, czego może się spodziewać.

U nas jest inaczej".

Okresem przykładowym dobrej koniunktury jest rok 1929, — data zapoczątkowania okresu kryzysowego, wyrażającego się systematycznym kurczeniem się produkcji przemysłowej i obniżką płac pracowniczych.

Dopiero w r. 1936 zarysowuje się wyraźniejsza poprawa koniunktury gospodarczej, a w ślad za nią postępuje stopniowe wyrównywanie, tak licznych w okresie kryzysu, obniżek zarobków.

Ale, jak stwierdza „PRACOWNIK BANKOWY" w numerze 10-ym, w artykule p.t. „Poprawa płac — poprawą koniunktury":

„Opierając się na oficjalnych danych, dotyczących nominalnej kwoty zarobku godzinnego w r. 1929 i obecnie, i nie biorąc pod uwagę zmian, jakie zaszły w dziedzinie cen artykułów spożywczych i przemysłowych, musimy stwierdzić, że zarobki nominalne dalekie są od poziomu, przy którym przemysł w 1929 r. doskonale się rozwijał, uwzględniając zaś nawet wzrost siły nabywczej pieniądza, nie widzimy jeszcze należytego zaspokojenia potrzeb pracowniczych i gwarantującej sprawiedliwy udział w dochodzie społecznym wysokości płac.

Planowe i stopniowe podwyższanie zarobków pracowniczych nie jest sprzeczne z istotnymi założeniami życia gospodarczego, lecz przeciwnie, utrzymywanie płac na niezmienionym poziomie, pomimo obserwowanego rozwoju koniunktury, wzmagania się wysiłku i powiększania wydajności pracy, zagrażałoby równowadze, jaka istnieć musi pomiędzy produkcją a konsumcją, tym bardziej zważywszy na rolę, jaką świat pracy odgrywa w wymianie gospodarczej naszego kraju".

Ważny postulat wprowadzenia przedstawicieli pracowników do Rad Nadzorczych w instytucjach bankowych omawia w artykule wstępnym ostatni, czerwcowy, numer „PRACOWNIKA BANKOWEGO".

Słuszny ten postulat, mający na celu zbliżenie do siebie pracodawcy i pracownika, przez stworzenie stałego i bezpośredniego kontaktu między nimi, wysunięty został i uchwalony przez XVI Doroczne Zgromadzenie Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P.

Nr 9 (54) „BIULETYNU SPOŁECZNEGO" z 15 maja b.r. przynosi artykuł p.t. „Uszczęśliwiacze", który, zwracając uwagę na metody stosowane przez agentów ubezpieczeniowych, pisze:

„Przyjeżdża sobie taki Pan w celu ubezpieczenia pracowników. Lecz by dobrze mu się udało, idzie sobie naprzód do p. Dyrektora. Następuje długa konferencja. O czym — niewiadomo, bo to „tajemnica służbowa".

Kiedy już zdołało się „przekonać" p. Dyrektora, zabierają się pospołu do roboty. Skoro p. Dyrektor ma dużo odwagi cywilnej, bierze wszystko „na swoją odpowiedzialność". „Rozkazuje" zebrać się wszystkim pracownikom w jednej z sal o trzeciej, gdzie ów przyjezdny ze stolicy Pan wygłasza pompatycznie, twórczo radośnie z góry już przed wyjazdem w podróż, przygotowany szablon. Więc bez względu na to, kto go słucha, ile zarabia, jak żyje, „zachęca" do oszczędności i ubezpieczenia.

Pracownicy słuchają skureczeni, jak ich żołądki, i nic nie mówią".

Uważając tego rodzaju drogę do werbowania członków za niewłaściwą, autor dochodzi do następującej konkluzji:

„Skoro ich pragną uszczęśliwić względnie tylko ubezpieczyć za sutą prowizję, niech do nich bezpośrednio trafią i ich przekonają... Mają do dyspozycji i związek. Związek obdarzony kapitałem zaufania ogółu pracowników, Związek, który wyrósł z zasady dobrowolności i zrozumienia konieczności obrony".

Słuszne te uwagi należałoby uzupełnić życzeniem, aby prowadzona przez poważne instytucje doniosła akcja ubezpieczeniowa trafiała do pracownika bez pośrednictwa jego przełożonych, a zwłaszcza bez akwizytorów występujących w roli prelegentów.

„GAZETA PRZEMYSŁOWO - RZEMIEŚLNICZA", organ Rzemieślników Chrześcian w Warszawie, wydała specjalny, majowy, numer „Polen", poświęcony wystawie berlińskiej. Numer zredagowany jest w dwóch językach: polskim i niemieckim.

Na wyróżnienie zasługuje rzeczowy artykuł p. I. W. p. t. „O podniesienie poziomu zawodowego".

Książki nadesłane

Jalu kurek — „MYŚLOM CIASNO"

W numerze 20 „Kuriera Literacko - Naukowego" z 16. V. r. b. na marginesie nowej książki Jalu Kurka p. t. „Myślom ciasno" St. Witold Balicki apeluje, aby:

„przywrócić właściwą i nieśmiertelną wartość o d w a d z e i p r a w d z i e.

Trzeba ogłosić powszechną mobilizację najszlachetniejszych mózgów, przywrócić szacunek dla intelektu, wodza spraw ludzkich. Przekreślić kurs na człowieka ciemnego (nie widzącego i nie oświeconego). Ale równocześnie nie przechodzić obojętnie obok człowieka k r z y w d z o n e g o. W planowej kampanii rozbudowy gospodarczej kraju upomnieć się trzeba i o człowieka, najcenniejszy element potęgi narodowej. „O rozumną inwestycję w człowieku, o jego celową eksploatację, o należytą nad nim opiekę!"

Takiem upominaniem się o człowieka jest właśnie publicystyka Jalu Kurka..."

Aldous Huxley — „NIEWIDOMY W GAZIE".

Huxley — to niewątpliwie najbardziej olśniewający talent pisarski w całej literaturze współczesnej. Najnowsza jego powieść — „Niewidomy w gazie" — mieni się takim bogactwem myśli, tak znakomitą barwnością formy, tak niewyczerpanym skarbem pomysłów, że czytanie jej przyrównać można do najwykwintniejszych i najbardziej wyszukanych rozkoszy. Nie ma w niej nic z szablonu: ani w ujęciu świata, który Huxley widzi zawsze na własny, na wskroś indywidualny sposób, ani w formie, zrywającej z kanonami ciągłości na rzecz głębszej ciągłości myśli przewodniej, ani wreszcie w rysunku postaci, których mnóstwo nagromadza Huxley w swej powieści, a wszystkie znakomicie żywe, prześwietlone ironicznym spojrzeniem satyryka, oszołamiające w swej trafności.

Najnowsza książka Huxley'a odpowiada na pytanie, jak pogodzić przeświadczenie, że świat jest złudą z przekonaniem, że mimo to należy tę złudę ulepszać, jak pogodzić skostniałe doktrynerstwo z postępem i jak podnieść w zwyż duchowy poziom życiowy człowieka.

KRONIKA

Audiencja C. K. P. u Pana Ministra Spraw Wojskowych. Ostatnio Pan Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki przyjął delegację C. K. P. w osobach: kol. M. Józefkowicza, przewodniczącego Komisji, wiceprzewodniczących: kol. S. Kwiatkowskiego (Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych) i kol. dr. M. Orlańskiego (Rada Naczelna Zw. Prac. Samorząd.) oraz sekretarza generalnego kol. S. Cichowicza (Unia Z. Z. P. U.).

Delegacja wręczyła Panu Ministrowi tekst deklaracji Kongresu Pracowniczego z dnia 16 stycznia r. b. w sprawie sił zbrojnych Państwa, akcentując zrozumienie dla kwestii gotowości bojowej kraju oraz prawdziwy patriotyzm warstwy pracowniczej, ujawniający się zawsze czynnie.

Audiencja u Pana Ministra trwała ponad pół godziny.

Rada Naczelna Unii. W dniu 12 czerwca r. b. obradowała Rada Naczelna Unii, która zebrała się poraz pierwszy po Kongresie, odbytym w marcu r. b.

Porządek obrad przewidywał następujące punkty:
1) Projekty rządowe:
a) o ustroju gminy m. st. Warszawy,
b) o ordynacji wyborczej do 6-ciu większych miast w Polsce.
2) Stan akcji o umowy zbiorowe.
3) Aktualne zagadnienia i sytuacja gospodarcza.
4) Ubezpieczalnie Społeczne:
a) Rada Ubezpieczeń Społecznych,
b) sprawa zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych,
c) ubezpieczalnie pracowników umysłowych,
d) sądownictwo ubezpieczeniowe.
5) Ordynacja wczasów pracowniczych.
6) Kurs dla działaczów związkowych.
7) Powołanie Centralnej Komisji Spółdzielczej.
8) Sprawy organizacyjne.

Jak widać z powyższego porządku obrad, Rada Naczelna miała do przedyskutowania szereg spraw, obchodzących jak najżywej ogół pracowniczy.

Zgromadzenie Warszawskiej R. O. „Unii". Na ostatnim Zgromadzeniu Członków Kół i Oddziałów Związków, zrzeszonych w W. R. O., przy obecności około 500 uczestników wiceprezes Unii kol. Stanisław Sasim wygłosił referat na temat zwiększenia udziału Świata Pracy w podziale dochodu społecznego oraz wiceprezes W. R. O. kol. Adam Pacuski na temat warunków pracy. W dyskusji zabierało głos szereg mówców, którzy wypowiadali się na temat warunków pracy i sposobów realizowania uchwał Kongresów Pracowniczych.

Zebrani uchwalili rezolucję treści następującej:

„Naczelnym postulatem Świata Pracy była i będzie zasada sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.

Zasada ta wymaga słusznego wynagradzania za pracę, stanowiącą główny element procesu produkcji.

Obecna poprawa koniunktury gospodarczej, wbrew wszelkim logicznym przesłankom, nie przyczyniła się w niczym do naprawy wadliwego dzisiaj rozdziału dochodu połecznego.

Ogół pracowniczy żąda uwzględnienia jego udziału w obecnej poprawie życia gospodarczego.

Stan dzisiejszy, utrzymujący na niezmienionym poziomie płace pracownicze, jako też wszelkie dotychczasowe obciążenia podatkowe, przy równoczesnym wzroście kosztów utrzymania, przyczynia się do dalszej pauperyzacji klasy pracującej."

„Zebrani domagają się m. i.:
stałej podwyżki uposażeń o 20%;
ustawowego ustalenia dolnej i górnej granicy uposażeń;
zakazu kumulacji posad;
udziału przedstawicieli pracowniczych we władzach nadzorczych warsztatów pracy
i wzywają Związki zrzeszone w Warszawskiej Radzie Okręgowej Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych do podjęcia energicznych kroków w celu jak najszybszego zrealizowania tych postulatów."

Wiadomości z Gdyni. Ostatnio odbyła się Konferencja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych Gdyni w sprawie utworzenia na tamtejszym terenie Rady Okręgowej Unii Z. Z. P. U.

Na konferencji był obecny sekretarz generalny Unii kol. Stefan Gacki. Konferencja dała wynik całkowicie pozytywny. Rada Okręgowa Unii Z. Z. P.U. w Gdyni jest już w tej chwili faktem dokonanym.

Zgromadzenie Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P. Na Zgromadzenie, które odbyło się przed kilku tygodniami Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego przesłał telegram powitalny, zaznaczając w ten sposób swoje zainteresowanie działalnością bratniej organizacji zawodowej. Na Zgromadzenie przybyli przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Opieki Społecznej, Związku Banków, Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i organizacyj zaprzyjaźnionych.

Po otwarciu Zjazdu przez prezesa kol. E. Bełskiego i przemówieniach powitalnych ciekawy referat p. t. „Położenie pracowników bankowych w chwili obecnej" wygłosił kol. St. Kotoński.

Po dyskusji nad sprawozdaniem udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium, po czym rozpoczęły się obrady Komisyj. Pierwsza uchwała zaproponowana przez Komisję Poprawy Bytu, która wysunęła się na czoło uchwał zjazdowych brzmi następująco:

„XVI Walny Zjazd Delegatów domaga się ustanowienia przedstawicielstwa pracowników bankowych w Radach Nadzorczych banków z wyboru z pośród pracowników odnośnych instytucji."

Uchwała ta wywarła bardzo dodatnie wrażenie w szerokich sferach pracowników umysłowych, a w szczególności w naszym środowisku pracowniczym, które od dawna uznaje absolutną konieczność jak najszybszej realizacji tego postulatu. Uchwała ta stanowi potwierdzenie poglądu wyrażonego na

Zjeździe przez wiceprezesa Unii kol. Sasima, że Związek Bankowców stanowi awangardę ruchu pracowniczego. Prezesem Zarządu Głównego w tajnym głosowaniu ponownie wybrano kol. Eugeniusza Bełskiego.

Posiedzenie Rady Generalnej Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Oslo. Na posiedzeniu Rady Generalnej Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych, które odbyło się w dniach od 17 do 21 maja r. b., reprezentowane były 26 central związkowych z Europy i krajów pozaeuropejskich. Łączą one razem około 20 milionów zorganizowanych członków. W ten sposób związki dziś osiągnęły taki sam stan członków, jak bezpośrednio po wojnie. Stwierdzić należy, że wpływ i znaczenie organizacyj obecnie jest znacznie większe, niż w latach powojennych bezpośrednio. Ostatnio w ciężkich walkach straciła Międzynarodowa Federacja Związków bardzo silne organizacje związków zawodowych Niemiec, Austrii i Włoch. W roku 1921 te trzy kraje tylko grupowały w swoich szeregach ponad 10½ milionów zorganizowanych zawodowo członków. W latach ostatnich Międzynarodowa Federacja Związków straciła ponad 5½ milionów członków tych krajów.

Obecnie wszystkie te straty zostały zrekompensowane, co pozwala wnioskować, że nawet niepomyślny rozwój sytuacji gospodarczej pozwoli związkom zachować ich zdolność do walki i wpływ znacznie większy, niż w latach ubiegłych. Wielkie postępy społeczne i gospodarcze, dokonane w krajach pod względem gospodarki najbardziej rozwiniętych — sprawią, że w czasie nadchodzącego kryzysu związki okażą się w mniejszym stopniu wrażliwe na smutne konsekwencje kryzysów.

Z Terpiłowicz. W niedzielę przewodnią odbyła się skromna, lecz miła uroczystość wręczenia podarków świątecznych dziatwie ze Szkoły Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Terpiłowiczach.

Święcone to zostało urządzone dzięki ofiarom, złożonym przez p. Dyrektora Bolesława Oczechowskiego i Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.

Do Terpiłowicz wyjechali z podarkami członkowie Zarządu Koła: kol. kol. Wiśniewska Zofia i Olszewski Kazimierz.

W sali szkolnej Kierowniczka Szkoły p. Kordeczko Władysława zgromadziła dziatwę. Był tu również obecny sołtys i członkowie Komitetu Rodzicielskiego Szkoły. Po przywitaniu i okolicznościowym przemówieniu do dziatwy nastąpiły wzajemne życzenia i tradycyjne dzielenie się jajkiem święconym z okazji święta Zmartwychwstania. Następnie odbyło się wręczenie podarków świątecznych. Każde dziecko otrzymało paczkę, w której obok tradycyjnego baranka wielkanocnego, znajdowały się bułki z wędlinami, owoce oraz słodycze świąteczne. Po rozdaniu paczek słychać było przez pewien czas miły gwar ucieszonej dziatwy. Największe wrażenie wywarły baranki oraz pomarańcze i figi. Za upominki świąteczne dziękowała p. Kordeczko i sołtys z członkami Komitetu Rodzicielskiego. I dzieci nie zostały dłużne, a wdzięczność swą wyraziły w ładnych wierszykach i podziękowaniach życzących Ofiarodawcom długich lat życia i pomyślności. Popis dzieci na przyjęcie przedstawicieli Zrzeszenia dopełniły śpiewy chóralne i tańce dziatwy. Te objawy szczerej, bezpośredniej dziecięcej radości doprawdy przemawiały do serc. Niechaj przemówią one symbolicznie do serc tych wszystkich szlachetnych Ofiarodawców oraz Koleżanek i Kolegów, którzy pamiętają o Terpiłowiczach.

M. Ż.

Podziękowanie. Kierowniczka Szkoły Powszechnej Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Terpiłowiczach tą drogą składa wraz z dziatwą serdeczne podziękowanie kol. Józefowi Wiśniewskiemu (Warszawa) za ofiarowane przyrządy kancelaryjne na biurko oraz słodycze.

Ze Zrzeszenia Inteligencji Ludowej. W ubiegłym miesiącu odbył się w Warszawie I Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi. Pierwszy dzień obfitego programu obrad zakończono wyborem Władz Zrzeszenia. Do Zarządu Głównego weszli między innymi: kol. W. Bryja (II wiceprezes), kol. T. Kuźniarz (zast. sekretarza generalnego) i kol. Wł. Wolniak (zast. skarbnika). Do Rady Naczelnej zostali wybrani m. in. kol. kol. St. Franta, J. Matus, Wł. Partyka, J. Raś, Fr. Sokoliński, J. Wargulak i K. Wasyluk oraz Zast. Dyr. p. Wł. Białek i Zast. Dyr. p. St. Warchoł. Kolegom naszym ze Zrzeszenia Inteligencji Ludowej składamy tą drogą serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Ich pożytecznej placówki społecznej.

Z O.Z.N. Dowiadujemy się, że Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego powołała naszego kolegę Stefana Ignatowskiego na członka Głównej Komisji Rewizyjnej O. Z. N.

Korespondencja z Łodzi. Żyjemy w XX wieku słusznie zwanym wiekiem doniosłych wynalazków. Każdy niemal dzień przynosi ludzkości nowe sukcesy, każdego niemal dnia wiedza i nauka ludzka wydziera przyrodzie coraz to nowe tajemnice. Choć społeczeństwo przyzwyczaiło się do rewelacyjnych nawet zdobyczy na polu wynalazczości, to jednak wiadomość o wynalezieniu wełny sztucznej produkowanej z mleka przyjęta została z pewnym niedowierzaniem. Nic więc dziwnego, że ogół z żywym zainteresowaniem śledził i śledzi w dalszym ciągu zarówno badania nad dalszym doskonaleniem tego doniosłego wynalazku, jak również nad przebiegiem samej produkcji lanitalu. Wynalazek ten w zasadzie nie jest nowy. Już od dawna stwierdzono, że wełna posiada te same pierwiastki organiczne co składnik mleka — kazeina. Na podstawie tych dociekań pod koniec XIX stulecia dokonano wynalazku mającego za przedmiot właśnie wyrób wełny sztucznej z mleka. Wynalazek ten traktowano wówczas jako eksperyment naukowy, nie mający zastosowana w życiu. Dopiero w roku 1934, w czasie wojny włosko-abisyńskiej Włoch Antonio Feretti ponownie dokonał tego wynalazku, a włókno, jakie otrzymał, okazało się pełnowartościowe dla celów produkcyjnych. Przypomnieć należy, że Włochy znajdowały się wówczas pod działaniem sankcji i że rząd włoski specjalnie opiekował się wszelkimi

poczynaniami jednostek mającymi na celu zapewnienie Italii samowystarczalności surowcowej. Badania nad wynalazkiem Ferettiego przeprowadziła włoska firma Snia Viscosa i wobec dodatnich wyników doświadczeń przystąpiła niezwłocznie do produkcji lanitalu. Obecnie firma Snia Viscosa produkuje dziennie do 30 tys. kg lanitalu obok 200 tys. kg innych włókien sztucznych. Polska była pierwszym państwem, które otrzymało licencję włoską, a dopiero następnie prawo produkcji lanitalu otrzymały inne państwa, jak: Niemcy, Anglia, Czechosłowacja i t. d. Słowo lanital — to skrót dwóch słów włoskich: lana (wełna) i italiana (włoska) czyli lanital oznacza wełna włoska. Odpowiednikiem tego terminu w języku polskim jest polana (wełna polska), od czego wzięła nazwę pierwsza w Polsce fabryka wełny syntetycznej — lanitalu Sp. Akc. Polana w Pabianicach. Produkcja wełny syntetycznej jest niesłychanie ciekawa. Spółdzielnie mleczarskie otrzymują od swych dostawców mleko, które następnie puszczane jest na wirówki, w celu wydzielenia tłuszczów potrzebnych do produkcji masła, serów itd. Pozostaje z tego mleko chude będące właściwie produktem niejako odpadkowym. Mleko chude puszczane jest ponownie na wirówki i wydziela się z niego kazeinę włókienniczą t. zw. sernik. Badania naukowe dowiodły, że produkt odpadkowy, jaki pozostaje po wydzieleniu kazeiny, nadaje się jako karm dla bydła oraz po dodaniu pewnych domieszek jako nawóz sztuczny. Mleko więc może być wykorzystane w 100 procentach. Kazeina w postaci grudek trafia do fabryki i tu podlega przede wszystkim dokładnemu zmieleniu. Przed rozpoczęciem produkcji kazeinę rozpuszcza się w specjalnym rozpuszczalniku, w skład którego wchodzi między innymi soda. Rostwór, jaki powstaje, nazywa się wiskozą. Przed rozpoczęciem przędzenia wiskoza musi przejść przez proces t. zw. dojrzewania, którego celem jest rozpuszczenie wszystkich cząstek kazeiny. Kiedy wiskoza odpowiednio już dojrzeje, co trwa od 6 do 30 godzin, wówczas przeciska się ją za pomocą sprężonego powietrza przez platynowo - złote włośnice o 600 mikroskopijnych otworach z szybkością 60 metrów na godzinę. Po przejściu przez włośnice wiskoza styka się z gorącym roztworem kąpieli i wówczas powstają nici. Świeżo powstałe włókno idzie poprzez kąpiele tężejące, które nadają mu odpowiednią moc, i następnie jest ono cięte w krajarce na odpowiednie długości. Otrzymane włókno moczy się w kadziach, w celu usunięcia chemikalii, a następnie ulega ono dalszemu uodpornieniu w specjalnych bębnach obrotowych, w których wykańcza się je w odpowiedniej, jednolitej temperaturze. W dalszym ciągu włókno ponownie podlega myciu i neutralizowaniu chemikalii. Otrzymane włókno jest bardzo zbliżone pod względem właściwości do wełny naturalnej, a podobieństwo pomiędzy wełną a lanitalem jest znacznie większe, niż pomiędzy jedwabiem sztucznym a naturalnym. Fabryka lanitalu w Pabianicach jest obliczona na dzienną produkcję 7 tys. kg lanitalu, obecnie jednak produkuje do 3 tys. kg wełny syntetycznej. W danej chwili przemysł łódzki nastawiony jest na stałe doskonalenie produkcji oraz stałe uniezależnianie się od importu surowca zagranicznego. Lanital — to poważny krok naprzód na tej drodze. Przeprowadzane przez poszczególne fabryki łódzkie badania nad surowcem zastępczym znalazły ostatnio wyraz w dążeniu do scentralzowania tych wysiłków, co ujawniło się w projektowanym uruchomieniu w Łodzi Instytutu Włókienniczego. Zresztą sprawą surowca zastępczego i sztucznego zainteresowały się również i czynniki miarodajne, czego dowodem może być udział pp. wicepremiera Kwiatkowskiego min. Romana i min. Poniatowskiego w poświęceniu fabryki Polana Sp. Akc w Pabianicach. Przemysł łódzki wkracza na nowe tory.

L.



Fragment z poświęcenia Fabryki „Polana" w Pabianicach.

W sprawie Pomocy Zimowej. W związku z projektem wysuniętym przez Przewodniczącego Naczelnego Komitetu Wykonawczego Pomocy Zimowej Bezrobotnym o nadanie dotychczasowym dobrowolnym świadczeniom na rzecz Pomocy Zimowej form przymusowych, Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych stwierdza:

Zastosowanie przymusu w świadczeniach na rzecz Pomocy Zimowej jest wskazane tylko w stosunku do tych grup społecznych, które dotychczas uchylały się od wypełnienia przyjętych zobowiązań.

Ponadto plenum postanawia zlecić Komisjom Porozumiewawczym, aby w miejscowościach, gdzie przedstawiciele ruchu pracowniczego wchodzą do lokalnych Komitetów Pomocy Zimowej, przedstawiciele ci wywarli presję w kierunku przeprowadzenia kontroli złożonych świadczeń i zastosowania rygorów w stosunku do grup i osób uchylających się od wypełnienia zobowiązań.

Cyfry mówią. Zarząd Główny Zrzeszenia otrzymał od Komitetu Wykonawczego Stołecznego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym zestawienie wyników akcji zbiórkowej świadczeń na pomoc zimową za okres od dnia 1 grudnia ub. r. do dnia 1 maja r. b. Z zestawienia tego okazuje się że, w omawianym okresie sprawozdawczym na terenie Warszawy wpłynęło: od własności nieruchomej i wolnych zawodów zł 298.311.40, natomiast od świata pracy zł 1.351.151.96. Odnośne stosunki procentowe wpływów do kwot składek przypadających przedstawiają się: 27,4 i 100.

Gdzie spędzić urlop. Liga Morska i Kolonialna urządza w roku bieżącym 4 wycieczki do Jugosławii i 4 wycieczki do Rumunii.

Do Jugosławii: w czerwcu od 14 do 28 — koszt wycieczki zł 240, w lipcu od 5 do 30 — zł 355, w sierpniu od 3 — 30 — zł 355 i we wrześniu od 3 do 29 — zł 355.

Do Rumunii: w czerwcu od 15 do 29 — zł 165, w lipcu od 3 do 30 — zł 255, w sierpniu od 2 do 29 — zł 255 i we wrześniu od 2 do 29 — zł 255.

Wszystkie te opłaty nie obejmują kosztów paszportu, przejazdu do granicy i wyżywienia w pociągach. Wyjazd do Jugosławii następuje ze stacji pogranicznej Zebrzydowice, do Rumunii ze stacji, która zostanie podana do wiadomości później. Zgłoszenia na wycieczki należy nadsyłać bezpośrednio pod adresem: Biuro Zarządu Głównego L. M. K. w Warszawie, ul. Widok 10, w terminie do 5-go każdego miesiąca poprzedzającego miesiąc wycieczkowy.

Staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej zorganizowany już został obóz w Mieroszynie koło Rozewia i trwać będzie do 15 września r. b.

Obóz podzielony został na: 1) od 1 czerwca do 31 lipca — dla mężczyzn, 2) od 1 do 31 sierpnia — dla kobiet i 3) od 1 do 15 września dla kobiet i mężczyzn.

Koszty pobytu w obozie (4 posiłki dziennie, mieszkanie, taksa kuracyjna i prawo korzystania z urządzeń obozowych) wynoszą: za 1 tydzień — zł 22.—, za 2 tygodnie — zł 43.—, za 3 tygodnie — zł 64.— i za 4 tygodnie — zł 84.—. Za 1 do 6 dni włącznie po zł 3.20 za dzień.

Zgłoszenia należy dokonać najpóźniej na 10 dni przed wyjazdem na obóz i uiścić opłatę z góry za zadeklarowany okres pobytu w obozie. Dojazd koleją do obozu i z powrotem opłacają uczestnicy sami. L. M. K. uzyskała na razie 33% zniżki kolejowej, czynione są jednak starania o uzyskanie większej zniżki.

Szczegółowych informacyj o wyżej wymienionych imprezach Ligi Morskiej i Kolonialnej udziela kol. Adam Wilden (Oddział Główny — Wydział Papierów i Depozytów).

Komunikat Zarządu Funduszu Naukowego

1. Sprawozdanie.

W poprzednim Komunikacie Nr 1/1937 r. Zarząd Funduszu postawił do bezpłatnej dyspozycji pracowników Banku 2 prace, obejmujące całkowity wykład ekonomii, wzamian za nadesłanie odpowiedzi na pytania z zakresu ich treści. W imprezie wzięło udział 58 osób.

Książkę prof. J. St. Lewińskiego p.t. „Zasady ekonomii politycznej" zapotrzebowało 25 osób, a książkę dr. St. Pszczółkowskiego p. t. „Zarys ekonomii" — 33 osoby. Odpowiedzi nadesłało razem 50 osób. 8 osób, które odpowiedzi nie nadesłały, będą obowiązane wpłacić na rachunek Funduszu Naukowego po zł 6.— tytułem zapłaty za książkę.

Bardzo dobre odpowiedzi nadesłały 2 osoby: kol. A. Filipecki z Warszawy i kol. J. Sadowski z Białegostoku.

Dobrych odpowiedzi było cztery od: kol. L. Kędzierskiego z Leszna, Zast. Dyr. p. L. Przełęckiego z Sosnowca, kol. dr. A. Wiktora z Jasła i kol. St. Kaczyńskiego z Bielska.

Dostatecznych odpowiedzi było 42, w tej liczbie 11 odpowiedzi budziło pewne zastrzeżenia. Zwrócono do uzupełnienia 1 odpowiedź jako zbyt krótką.

Nakoniec 1 odpowiedź była niedostateczna, wobec czego zdecydowano nie przyjąć ew. zgłoszenia jej autorki do dalszej akcji książkowej.

2. Dalszy ciąg akcji książkowej.

Zarząd Funduszu Naukowego stawia z kolei do dyspozycji pracowników Banku Polskiego prace **Janusza Libickiego — „Teoretyczne podstawy polityki banków centralnych"**. Kraków. 1931 r., str. 115.

1) Każdy pracownik Banku Polskiego, który pragnie książkę tę otrzymać zupełnie bezpłatnie na własność, powinien w terminie do dnia 1 lipca b. r. nadesłać pod adresem Zarządu Funduszu Naukowego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego (Warszawa, ul. Żabia Nr 5 m. 3) deklarację treści następującej:

„Powołując się na Komunikat Zarządu Funduszu Naukowego Nr 2/1938 r., proszę o nadesłanie mi książki Janusza Libickiego: „Teoretyczne podstawy polityki banków centralnych". Wzamian za bezpłatne dostarczenie mi jej na własność przyobiecuję dokładnie ją przeczytać i nadesłać Zarządowi Funduszu w terminie do końca września 1938 r. moje samodzielne odpowiedzi na 2 pytania wymienione w punkcie 3 wspomnianego Komunikatu."

2) Wysyłka książki będzie dokonywana przez Zarząd w ciągu kilku najbliższych dni po otrzymaniu deklaracji.

3) Pytania, na które Fundusz wymaga odpowiedzi od Czytelników, wzamian za dostarczoną im książkę Janusza Libickiego, są następujące:

a) Jaka jest rola Banku Centralnego w życiu gospodarczym i jakie są jego sposoby działania?

b) Istota i znaczenie gospodarcze kredytu?

4) Należyte opracowanie odpowiedzi na wymienione pytania wymaga dokładnego i uważnego przeczytania całej książki, gdyż zdania, które dotyczą zagadnień zawartych w pytaniach, rozrzucone są niemal we wszystkich rozdziałach książki. Czytania książki nie należy odkładać na ostatni termin, ale czytać ją systematycznie w ten sposób, aby co miesiąc przestudiować sporą jej część.

5) Odpowiedzi mają być wypisane na maszynie na arkuszach, jakie będą wysłane w terminie późniejszym do czytelników książki. Odpowiedź nie może wykraczać poza ramy 1 strony arkusza, co jest niezbędne dla technicznego ułatwienia ich oceny i klasyfikacji. Odpowiedzi nie powinny zawierać wstępów, cytat i zdań zbędnych. Każde zdanie winno zawierać istotną myśl opartą na przestudiowaniu książki i ściśle dotyczyć postawionego pytania. Ew. rozwinięcie myśli zawartych w odpowiedzi mogą uczestnicy ankiety zamieszczać na osobnych załącznikach o dowolnej formie.

6) Nadesłane odpowiedzi zostaną poddane ocenie przez Zarząd Funduszu lub przez osoby powołane do tego przez Zarząd. Odpowiedzi zdecydowanie nie wystarczające zostaną uczestnikom ankiety zwrócone do uzupełnienia. Wszystkie odpowiedzi prowadzone są przez Zarząd Funduszu w ewidencji, która pozwoli ustalić po zakończeniu akcji książkowej, kto i w jakim stopniu wziął w niej udział. W Komunikatach Funduszu Naukowego wymieniane będą jedynie te osoby, które nadeślą wyjątkowo wartościowe odpowiedzi. Osoby, które odpowiedzi obiecanej nie nadeślą, będą obowiązane wpłacić na rachunek Funduszu Naukowego zł 2.— za otrzymaną książkę.

Zarząd Funduszu Naukowego.
Dyr. Dr. J. Nowak K. Kawęcki
Dr. W. Zbijewski

KRONIKA ZRZESZENIOWA

Z Zarządu Głównego. Wyjaśniamy Zarządom Kół, że członkowie Zarządu Głównego z prowincji (patrz Komunikat Nr. 1 Zarządu Glwnego) otrzymują odpisy protokółów z każdorazowych posiedzeń Zarządu Głównego po upływie 3—5 dni po posiedzeniach; dlatego też Zarządy Kół mogą się informować o bieżącej działalności Zarządu bezpośrednio u wyżej wymienionych członków.

Sprawy organizacyjne. Prosimy Zarządy Kół o ścisłe przestrzeganie Regulaminu pożyczkowego dla Kół, uchwalonego przez Zgromadzenie Delegatów w dniu 25 kwietnia 1932 r.

W myśl uchwały Zarządu Głównego z dnia 13 maja r. b. referat grupy VII Kół, obejmującej Koło w Baranowiczach, Białymstoku, Grodnie, Łodzi i Tomaszowie Mazowieckim, objął po kol. Z. Abramowskim kol. St. Chajęcki.

Komunikaty Zarządu Głównego. W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny wydał następujące Komunikaty:

Nr. 2 — o uchwałach XIX Zgromadzenia Delegatów odnośnie opodatkowania się na F.O.N. i na „Nasz Świat" oraz w przedmiocie amnestii składkowej.
Nr. 3 — zawiadamiający o śmierci członka F. S. D. na wyp. śm.: ś. p. Jana Koterby, ś. p. Wiktora Strojnowskiego i ś. p. Jana Jastrzembskiego.
Nr. 4 — informujący o Kursie dla działaczy związkowych, organizowanym przez Unię Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w dniach od 1 do 14 lipca r. b. włącznie w Bukowinie (pod Zakopanem).
Nr. 5 — w sprawie natury organizacyjno - porządkowej.
Nr. 5a— zawiadamiający o śmierci członka F. S. D. na wyp. śm. ś. p. Heleny Mianowskiej.

Subwencje na cele kulturalne i sportowe Zrzeszenia. Poprzedni Zarząd Główny przedłożył w swoim czasie Dyrekcji odpowiedni memoriał o udzielenie przez Bank subwencji na cele kulturalne i sportowe Zrzeszenia. Obecny Zarząd Główny, podejmując starania u Władz Banku o przychylne załatwienie omawianego memoriału, otrzymał wyjaśnienie, że Dyrekcja będzie załatwiała indywidualnie przesłane za pośrednictwem Zarządu Głównego wyczerpująco umotywowane podania Zarządów Kół w tej sprawie.

W związku z powyższym powinny Zarządy Kół w podaniach, zwłaszcza o ile chodzi o subwencje na cele sportowe, podać: 1) jakiego rodzaju sprzęt sportowy jest niezbędny dla Koła, 2) ilu członków Koła korzysta z danej gałęzi sportu, 3) obecny stan inwentarza sportowego i 4) inne szczegóły popierające prośby. Wreszcie powinny Zarządy Kół do podań dołączyć konkretne oferty odnośnych firm sportowych.

Fundusz Emerytalny. Odbyło się posiedzenie Zarządu Funduszu Emerytalnego, na którym załatwiono szereg spraw bieżących. Przy sposobności przedstawiciele Zarządu Głównego poruszyli sprawę budowy domów jednorodzinnych dla pracowników z lokaty Funduszu Emerytalnego, przedkładając odpowiedni projekt. W wyniku dyskusji powołano dla rozpatrzenia powyższego projektu Komisję Studiów, do której weszli: p. Dyrektor dr. Jerzy Nowak, p. Dyrektor dr. Franciszek Czernichowski oraz kol. kol. Stefan Chajęcki, Władysław Dudziński i Kazimierz Wasyluk.

Nowi członkowie. Zostali przyjęci w poczet członków Zrzeszenia z dniem 1 czerwca r. b.: **z Warszawy** — kol. kol. B. Jaśnicki, St. Koczoń, I. Kurłowicz, B. Roni, L. Rychlikówna, St. Chodorowski, R. Zieliński, St. Jasiński, St. Mrożek, H. Gołębiewski, J. Gajda, Wł. Bogusławski, H. Nickiewicz, M. Bednarczyk, J. Pietrzak, L. Goszczyńska, H. Siennicka, St. Wiśniewska, S. Gersowa, J. Rzepińska, E. Zbijewska, Br. Romanowska, J. Nejmanowa, A. Kiryluk, Zb. Gołąbiewski, J. Trojan, T. Tokarski, L. Perkowski, B. Małolepszy, J. Górka, T. Okoński, Wł. Ginal, A. Mik, St. Rozbicki, St. Kotlarski, R. Molga, F. Wesoły, W. Batorski, J. Celling, W. Skrzypek i St. Zadrożny; **z Grodna** — kol. Z. Bielska, **z Krakowa** — kol. kol. F. Wróblowa, J. Głaz i J. Janusiewicz, **z Poznania** — kol. A. Skut, **ze Stanisławowa** — kol. G. Pilch - Pilchowicz oraz **z Tczewa** — kol. kol. W. Koziański i W. Zwoliński.

Z F.S.D. na wyp. śm. Wysokość zapomóg pośmiertnych z F.S.D. na wyp. śm. ostatnio kształtowała się następująco: po ś. p. R. Moschu — zł 2.798.—, po ś.p. H. Głażewskim — zł 2.826.—, po ś.p. W. Kleinie — zł 2.822.— i po ś. p. Wandzie z Czerwińskich Drużnej — zł 2.822.—.

Zostali przyjęci w poczet członków Funduszu: **z Warszawy** — kol. kol. I. Kurłowicz, B. Jaśnicki, St. Chodorowski, St. Jasiński i Fr. Gruszecki; oraz **z Nowego Sącza** — kol. I. Witecki.

Niniejszym wyjaśnia się, że każdy członek F.S.D. na wyp. śm. bez względu na to, czy — pozostając na czynnej służbie jest członkiem Zrzeszenia, czy też nie może do niego należeć, w myśl § 7 Statutu — po przejściu na emeryturę powinien bezzwłocznie zgłosić swe przystąpienie do Koła Emerytów; w przeciwnym wypadku zostaje automatycznie skreślony z listy członków Funduszu.

Z Głównej Komisji Rewizyjnej. Wybrana na XIX Zgromadzeniu Delegatów Główna Komisja Rewizyjna ukonstytuowała się następująco: przewodniczący — kol. Kazimierz Wieczorkiewicz, za-

stępca przewodniczącego — kol. Stanisław Misiołek, sekretarz — kol. Stefania Wasilkowska oraz członkowie — kol. Konstanty Kozarski i kol. Henryk Wyrzykowski. Kol. Ludwik Kostowski nie przyjął proponowanego mandatu.

Z Sądu Rozjemczego. Wybrany na XIX Zgromadzeniu Delegatów Sąd Rozjemczy ukonstytuował się — jak następuje: przewodniczący — kol. Czesław Madey, zastępca przewodniczącego — kol. Stefan Zieliński, sekretarz — kol. Andrzej Czaplicki, zastępca sekretarza — kol. Janina Domańska oraz członkowie Sądu — kol. Wincenty Bryja i kol. Kazimierz Wasyluk.

Odczyt p. Dyr. dr. Zygmunta Karpińskiego. W poniedziałek dnia 23 maja r. b. w Klubie Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego odbył się odczyt p. Dyr. dr. Zygmunta Karpińskiego na temat: „Wrażenia z pobytu w Stanach Zjednoczonych A. P.". Odczyt odbył się na zaproszenie Zarządu Głównego Zrzeszenia, który zwrócił się do prelegenta z prośbą o podzielenie się wrażeniami z niedawno odbytej podróży służbowej do Ameryki.

Odczyt zgromadził kilkuset słuchaczy, którzy z trudem pomieścić się mogli w szczupłym lokalu Klubu. Prelegent odrazu nawiązał żywy kontakt ze słuchaczami, rozpocząwszy od aktualnego dziś zagadnienia motoryzacji, której rozwój, a nawet przerost najlepiej charakteryzuje poziom życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych A. P. Z kolei omówił prelegent działalność amerykańskich Banków Federalnych, po czym scharakteryzował najważniejsze zagadnienia gospodarcze Stanów Zjednoczonych A. P.

Na zakończenie p. Dyr. Zygmunt Karpiński dał barwny opis Nowego Yorku i wielkomiejskiego życia codziennego.

Zebrani nagrodzili p. Dyr. Zygmunta Karpińskiego hucznymi oklaskami, a Prezes Zarządu Głównego kol. Karol Kawęcki wyraził Prelegentowi w imieniu Zrzeszenia gorące podziękowanie.

Komisja Porozumiewawcza Warszawskich Kół Zrzeszeń. Ostatnio na terenie Warszawy została powołana do życia „Komisja Porozumiewawcza Warszawskich Kół Zrzeszeń Pracowniczych Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Polskiego, Państwowego Banku Rolnego i Pocztowej Kasy Oszczędności", mająca na celu podejmowanie łącznej inicjatywy i ścisłej współpracy przy jej realizacji w sprawach dotyczących ogółu Zrzeszonych w wyżej wymienionych Kołach. Do zadań Komisji będzie należała między innymi, oprócz spraw natury zawodowej, współpraca w organizowaniu życia kulturalnego i towarzyskiego dla członków poszczególnych Kół Warszawskich Zrzeszeń. Na przewodniczącego Prezydium został wybrany kol. K. Ambrożewicz.

Przez spółdzielczość do gospodarczej niezależności Polski Pracującej. Z okazji Dnia Spółdzielczości, święconego w dniu 12 czerwca r. b. w całym kraju zamieszczamy poniżej przegląd dorobku spółdzielczego pracowników Banku Polskiego.

Pracownicy Banku Polskiego zorganizowali na terenie Centrali i jej Oddziałów 9 własnych Spółdzielni Oszczędnościowo - Kredytowych. Spółdzielnie te powstały w latach 1925 — 37 w następujących miastach: w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Sosnowcu, Poznaniu, Bydgoszczy, Katowicach, Lwowie i Bielsku.

Do najstarszych Spółdzielni Pracowników Banku Polskiego należy Spółdzielnia w Warszawie. Powstała ona w roku 1925 i liczy obecnie 533 członków. Fundusze własne Spółdzielni wynoszą 86.000 zł, wkłady oszczędnościowe 268.000 zł. Stan pożyczek udzielonych członkom wynosił na dzień 1 kwietnia r. b. 412.000 zł. Spółdzielnia korzysta z dotacji Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego w wysokości 93.000 zł.

Spółdzielnia Pracowników Banku Polskiego w Łodzi powstała w roku 1928 i liczy obecnie 92 członków. Kapitały własne Spółdzielni wynoszą 16.100 zł, wkłady 31.000 zł, w tym osiągnięte drogą systematycznych oszczędności — 14.000 zł. Stan pożyczek udzielonych członkom wynosi 33.500 zł.

Spółdzielnia Pracowników Banku Polskiego w Częstochowie powstała w 1928 r. i liczy obecnie 20 członków. Fundusze własne wynoszą 3.500 zł, wkłady — 5.000 zł, w tym osiągnięte w drodze systematycznych oszczędności — 3.800 zł. Stan pożyczek udzielonych członkom wynosi 7.000 zł.

Pracownicy Banku Polskiego w Sosnowcu zorganizowali Spółdzielnię w roku 1928. Spółdzielnia liczy obecnie 30 członków. Funduszów własnych — 2.200 zł, wkładów — 4.000 zł; stan udzielonych pożyczek członkom — 5.400 zł.

Pracownicy Banku Polskiego w Poznaniu zorganizowali Spółdzielnię w roku 1928. Spółdzielnia liczy obecnie 91 członków, funduszów własnych — 28.500 zł, wkładów — 6.700 zł; stan udzielonych pożyczek — wynosi 54.000 zł.

Pracownicy Banku Polskiego w Bydgoszczy założyli Spółdzielnię w roku 1932, liczy ona obecnie 25 członków, posiada 13.300 zł funduszów własnych, 3.000 zł wkładów. Stan udzielonych członkom pożyczek wynosi 16.600 zł.

Pracownicy Banku Polskiego w Katowicach założyli Spółdzielnię w roku 1930. Liczy ona 32 członków, posiada funduszów własnych 3.500 zł, wkładów 6.000 zł. Stan udzielonych pożyczek — 25.000 zł.

Spółdzielnia Pracowników Banku Polskiego we Lwowie powstała w 1928 r., liczy obecnie 87 członków, posiada 13.600 zł funduszów własnych, 16.300 zł wkładów oszczędnościowych, stan udzielonych pożyczek wynosi 38.000 zł.

Najmłodszą Spółdzielnią Pracowników Banku Polskiego jest Spółdzielnia w Bielsku. Powstała ona w roku 1937 i liczy 25 członków. Fundusze własne Spółdzielnie wynoszą 5.500 zł, wkłady — 16.200 zł; stan udzielonych pożyczek wynosi 18.100 zł.

Dorobek Spółdzielni Oszczędnościowo - Kredytowych Pracowników Banku Polskiego jest dość poważny. Spółdzielnie te zrzeszają coprawda niewielką liczbę członków, co się tłumaczy samo przez się stanem liczebnym tej kategorii pracowników w Polsce, jednak w ciągu stosunkowo niedługiego okresu czasu zdołały stworzyć 201.000 zł kapitałów własnych i zgromadzić 360.000 zł wkładów, co pozwala na udzielanie członkom pożyczek w sumie 600.000 zł.

Z Klubu Sportowego „Zjednoczenie". W związku z przypadającą w roku bieżącym na nasze Zrzeszenie prezesurą Rady Naczelnej „Zjednoczenia", Zarząd Główny delegował na to stanowisko kol. B. Olexego.

Ostatnio odbyła się konferencja Prezesów Zarządów Głównych pokrewnych Zrzeszeń, na której między innymi postanowiono powołać Komisję dla spraw „Zjednoczenia"; zadaniem Komisji będzie opracowanie zmian statutowych i regulaminowych oraz ustalenie wytycznych w poszczególnych działach pracy Klubu, mających na celu uaktywnienie jego życia sportowego. Z ramienia naszej Organizacji do Komisji powyższej został delegowany kol. A. Filipecki.

Z Klubu Strzeleckiego Pracowników Banku Polskiego. Nowoobrany Zarząd Klubu ukonstytuował się następująco: prezes — p. Nacz. H. Mikołajczyk, wiceprezes — kol. Wł. Jung Mochnacki, sekretarz — kol. W. Kędzierski, skarbnik — kol. St. Misiołek, kapitan sportowy — kol. W. Polkowski, zastępca kapitana sportowego — kol. A. Morat, referent Sekcji Warszawskiej — kol. A. Krzywicki i gospodarz — kol. J. Trojanowski.

I Krok Strzelecki. W ubiegłym miesiącu Klub Strzelecki Pracowników Banku Polskiego zorganizował imprezę p. t. „I Krok Strzelecki", dostępny dla wszystkich Koleżanek i Kolegów.

Strzelania te odbyły się w większości Oddziałów naszego Banku, przy czym w Warszawie wzięło w nich udział około 160 osób. Zawody zaszczycili swą obecnością p. Nacz. Dyr. dr. Leon Barański i Członkowie Dyrekcji, biorąc czynny udział w strzelaniu.

Osiągnięte wyniki świadczą o stosunkowo wysokim poziomie sportu strzeleckiego w naszej Instytucji, liczny zaś udział zawodników jest wykładnikiem zainteresowania, jakim cieszy się ten piękny i pożyteczny sport na naszym terenie.

Szereg zawodniczek i zawodników z tytułu osiągniętych wyników zdobył lub powtórzył Odznakę Strzelecką, której klasę III w konkurencji Kbk. s. 7 uzyskali: p. Nacz. H. Mikołajczyk — pkt 91, p. Zast. Nacz. dr. Z. Piątkiewicz — pkt 85, kol. kol. J. Perczyńska — pkt 85, J. Pruski — pkt 84, J. Kowal — pkt 83, K. Olędzki — pkt 81, J. Wołoszyn — pkt 80, St. Misiołek — pkt 79, St. Zieliński — pkt 78 i W. Kędzierski — pkt 75.

Klub ze swej strony przyznał nagrody w formie dyplomów i żetonów następującym zawodnikom: z grupy I — kol. kol. J. Wołoszynowi, K. Olędzkiemu, J. Massalskiemu, A. Nagengastowi i T. Kurau; grupy I — kol. kol. J. Wołoszynowi, K. Olędzkiekowi; z grupy III — kol. kol. A. Wildenowi i Wł. Mentrakowi oraz z grupy I pań — p. J. Puchowiczównie i kol. J. Perczyńskiej.

W r. b. zostaną zorganizowane Mistrzostwa Banku Polskiego dostępne dla wszystkich członków Klubu. Program zawodów i sposób klasyfikacji z podziałem na zawodników zaawansowanych i początkujących daje szanse zdobycia nagrody każdemu biorącemu w nich udział. Ogólna wartość nagród wyniesie około zł 850.

Zniżki do teatrów

Rada Okręgowa Unii Zw. Zaw. Prac. Umysł. w Warszawie podaje do wiadomości Członków Zrzeszeń i Związków Zaw., że Komisja Artystyczna Rady Okręgowej (K. A. R. O.) w lokalu przy ul. MARSZAŁKOWSKIEJ Nr 119 wydaje bilety ulgowe do wszystkich teatrów na przedstawienia popołudniowe i wieczorne na każdy dzień, nie wyłączając premier, sobót, niedziel i świąt.

Biuro K. A. R. O. czynne jest w dni powszednie od godz. 10—19.30 bez przerwy; w niedziele i święta od godz. 12—15 i od 16.30 — 18.30.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. W. M. Artykułu nie udało się nam zaktualizować. Prosimy o tematy bieżące.

Kol. U. F. Styl, argumentacja i układ artykułu — bez zarzutu, ale całość oparta jest na błędnych przesłankach: nasza deklaracja ideowa nie jest akcesem do żadnej organizacji społecznej, a tym bardziej politycznej.

Kol. L. Wprawdzie — bezpłatnie pisują przeważnie grafomani, lecz korespondencja Kolegi miała charakter krótkiej notatki sprawozdawczej, za jakie płacimy najniższe stawki. Obiecujemy „podwyżkę" przy dalszej współpracy.

Kol. W. Sz. Zapytuje Kolega o nasze miejsce w świecie pracy. Odpowiedź — zawarta jest w artykule pt. „Zarys ruchu pracowniczego w Polsce", którego część III drukujemy w niniejszym numerze. Graficzną ilustrację struktury organizacyjnej pracowników umysłowych postaramy się zamieścić w jednym z najbliższych numerów „Naszego Świata".

Kol. Kol. „Ster" i Stank. Na tematy urlopowe otrzymaliśmy trzy artykuły, z których wybraliśmy najbardziej „przedurlopowy".

Kol. N. Kl. Art. o ambicji zamieścimy prawdopodobnie w następnym numerze.

OGŁOSZENIA ZA TEKSTEM: CAŁA STR. 400 ZŁ, PÓŁ 225 ZŁ, ĆW. 120 ZŁ, ÓSEM. 60 ZŁ.

Przedruk dozwolony jest za każdorazowym upoważnieniem Redakcji. Rękopisów nie zwraca się. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Wydawca: **Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.**

Redaktor: Gustaw Rychter **Sekretarz Redakcji: Leonard Michnowski**

Redakcja i Administracja — Warszawa, Sekretariat Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P. Żabia 5, Tel. 2-00-74.

Cena pojedyńczego egzemplarza „NASZEGO ŚWIATA" zł 1.— dla członków Zrzeszenia zł 0,50.